Marek Boroń: Powstanie nowa jednostka w policji – Narodowe Biuro Śledcze **str. 2**

FOT. POLICJA.PL

Ceny prądu niszczą polski przemysł. Są trzy razy wyższe niż w USA i Chinach. Fala ucieczki firm jest nieuchronna – str. 10

BIZNES

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Wtorek 24.03.2026

Nr 69 (5827)
Nakład: 4.320 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Zamiast satysfakcji z pracy dużo stresu, presja i napięcie. Narażeni są głównie przedsiębiorcy **str. 13**

To jest miejsce, gdzie budzą się śpiochy. Uczą, że ważne jest wsparcie całej rodziny **str. 4**

Samolot zderzył się na lotnisku z wozem straży pożarnej **str. 7**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

SPORT

King jest mocny, jest liderem, ale sztab planuje jeszcze jedną zmianę w składzie zespołu **str. 16**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Wraki łajb nie do usunięcia. Miasto bezradne

Miejscy urzędnicy przyznają, że nie mają już narzędzi w walce z wrakami statków. Zamierzają apelować do Ministerstwa Infrastruktury o zmiany w prawie **str. 3**

Karol Nawrocki: Przyjaźń polsko-węgierska trwa, ale są rzeczy, w których się nie zgadzamy **str. 6**

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie. Jest postęp w negocjacjach **str. 7**

TYLKO U NAS HISTORIA TAK ABSURDALNA, ŻE TRUDNO UWIERZYĆ

Prokurator oskarża Karola Ś. Ale którego?

Mariusz Parkitny
Szczecin

Te same imiona i nazwiska, ale dwie różne osoby, a tylko jedna z nich może być winna. Czy to możliwe, że doświadczony prokurator oskarżył nie tego Karola Ś.?

Tę sprawę obserwujemy już od dłuższego czasu. Wydaje się tak absurdalna, że do tej pory czekaliśmy z publikacją, bo ciężko jest w nią uwierzyć.

W ubiegłym tygodniu zaszło jednak kilka zdarzeń, które - nie przesądzając ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy - zdecydowały, że postanowiliśmy przedstawić tę historię opinii publicznej. Wspomniane zdarzenia to m.in. zawiadomienie obrońcy na sędziego i prokuratora o podejrzenie popełnienia przestępstwa niedopełnienia obowiązków i przekroczenia uprawnień, czy wniosek do Rzecznika Praw Obywatelskich o objęcie nadzorem zbliżającego się procesu.

- Może trudno w to uwierzyć, ale faktem jest, że prokurator oskarża nie tego Karola co trzeba - mówi nam mec. Patrycja Urban-Malada, szczecińska adwokatka.

A oto szczegóły. Musimy się cofnąć do roku 2023 r. Szczecińska prokuratura rejonowa prowadzi wtedy postępowanie w sprawie handlu narkotykami. 31 października 2023 r. jeden z podejrzanych - Adrian Ł. - wskazuje, że kupił je od niejakiego Karola Ś. na terenie dzielnicy Łękno, gdzie przy jednej z ulic Karol Ś. czasem pomieszkuje.

Prokurator zleca więc Wydziałowi Dochodzeniowo-Śledczemu Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie podjęcie działań mających ustalenie informacji o Karolu Ś. To tzw. typowanie.

Funkcjonariusze wywiązali się ze swojego zdania i wytypowali dwóch młodych mężczyzn o takim samym imieniu i nazwisku.

Kolejnym etapem było rozpoznanie osoby, o której mówił Adrian Ł. Wejdźmy na chwilę w meandry policyjnej roboty, bo to jeden z kluczowych wątków w tej historii.

Sporządzono dwie tablice poglądowe oznaczone numerami 1 i 2. Nas będzie interesować tablica nr 2. Są na niej zdjęcia czterech mężczyzn. Na odwrocie tablicy opisano, kto kim jest: nr 1 - osoba przybrana (czyli niemająca związku ze sprawą), nr 2 Karol Ś., nr 3 Karol Ś. i nr 4 następna osoba przybrana.

Tylko na marginesie dodajemy, że tablice poglądowe opracowano nie do końca zgodnie z zasadami. Jeśli typuje się osoby, które mają to samo imię i nazwisko, to ich zdjęcia powinny trafić na dwie oddzielne tablice poglądowe (z trzema innymi przybranymi osobami), aby nie sugerować typującemu odpowiedzi.

14 listopada 2023 r. Adrian Ł. stoi przed tablicą poglądową, na której są zdjęcia dwóch mężczyzn o tym samym imieniu i nazwisku i ma wskazać osobę, od której kupił narkotyki.

Wskazuje Karola Ś. ze zdjęcia opisanego jako nr 2. I tu ważne zastrzeżenie.

- Rozpoznał na fotografii nr 2 ze stuprocentową pewnością Karola Ś. jako sprzedawcę narkotyków. Podaje też o nim sporo dodatkowych informacji - mówi mec. Patrycja Urban-Malada.

Adrian Ł. opowiadał, że Karol Ś. ze zdjęcia nr 2 przybywał w przeszłości w ośrodkach wychowawczych, jest od niego nieco starszy, wcześniej mieszkał nad morzem, a teraz pomieszkuje z ojcem w Szczecinie na Łęknie.

- Zatem podejrzany podał dość sporo danych identyfikujących Karola Ś., a przede wszystkim bez problemu i jakichkolwiek wątpliwości rozpoznał jego wizerunek - dodaje adwokatka.

Po rozpoznaniu postępowanie trwa nadal. Mijają miesiące.

12.02.2025 r. prokurator wydaje postanowienie o przedstawieniu zarzutów Karolowi Ś. I tu kolejny ważny element.

- W postanowieniu o przedstawieniu zarzutów nie ma wskazanego numeru PESEL ani żadnych danych identyfikujących bliżej Karola Ś. ze zdjęcia numer 2 - dodaje prawniczka.

Dokończenie str. 4, więcej www.gs24.pl

FOT. CHATGDP/NMP

Kto jest naprawdę winny handlu narkotykami. Karol Ś., czyli osoba 2, czy Karol Ś., czyli osoba trzecia (zdjęcie poglądowe)

eprasa.pl cdacf0e322

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Gruźlica to nadal realne zagrożenie. Można ją leczyć
- Coraz więcej osób odwołuje swoje pobyty w sanatoriach.

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Nowa jednostka w strukturach policji: powstanie Narodowe Biuro Śledcze

Marcin Chomiuk
Rozmowa

z gen. insp. Markiem Boroniem, komendantem główny Policji

Jakie powody stoją za decyzją o połączeniu Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości (CBZC) i Centralnego Biura Śledczego Policji (CBŚP) w zupełnie nową jednostkę - Narodowe Biuro Śledcze Policji?
Przede wszystkim ekonomika, ale również wyzwania, które są przed nami. Poza tym, aby skutecznie rozpracowywać grupy zorganizowane, konieczny jest komponent cyber, a Centralne Biuro Śledcze Policji właściwie go nie posiada. Musimy też odtworzyć pion, który będzie rozpoznawał wszystkie sprawy mniejszej kategorii w komendach wojewódzkich i miejskich.

Na czym będzie polegać przebudowa struktur Policji?
Narodowe Biuro Śledcze połączy przede wszystkim komponent cyber z komponentem zwalczania przestępczości zorganizowanej. Jednocześnie zbudowany zostanie wydział do zwalczania aktów terroru, sabotażu i aktów dywersji. Mamy również świadomość, że po wojnie w Ukrainie być może będziemy musieli mierzyć się z nasileniem przestępczości związanej z handlem bronią. Zorganizowana przestępczość narkotykowa, którą identyfikujemy obecnie w Polsce, w Ukrainie i w ogóle w Europie, jest ogromna. Tym bardziej CBŚP, jako najważniejsza formacja zwalczająca przestępczość zorganizowaną, musi mieć wsparcie i rozpoznanie w sieci.

Zwykle, kiedy się coś zamyka lub przekształca, to oznacza, że dany podmiot nie działał jak należy. Ma pan jakieś zastrzeżenia do działalności CBZC, jednostki ze stosunkowo krótkim stażem?
To nie kwestia zarzutów do działań CBZC, a dążenia

FOT. POLICJA.PL

Marek Boroń: - Budujemy jednostkę, która zmierzy się z rozpoznaniem przestępczości wśród cudzoziemców, aktami dywersji i handlem bronią

do wykorzystania w pełni jego możliwości.
Stworzyliśmy biuro, które pracuje w sieci, ale jest odizolowane od innych pionów w Policji, a one faktycznie potrzebują wsparcia w obszarze zwalczania cyberprzestępczości. Kiedy zaczynamy rozpracowywać zorganizowaną grupę przestępczą, czy nawet grupę w małej miejscowości, to konieczne jest również wykorzystanie informacji z sieci i połączenie ich z całością zebranego materiału. Absolutnie nie mam zarzutów do pracy policjantów CBZC, wręcz odwrotnie - potrzebuję ich tam, gdzie powinniśmy kłaść nacisk na dobre rozpoznanie.

Jak tak duża zmiana ma być przeprowadzona? Co z siedzibą NBŚP, kadrą, uposażeniem, dodatkami?
Pracuje nad tym zespół kierowany przez mojego zastępcę, nadinsp. Tomasza Michułkę. Określa, jakie komponenty stworzymy, co przeniesiemy do Narodowego Biura Śledczego Policji, a co zostanie w nowym biurze zwalczania cyberprzestępczości z wydziałami w komendach wojewódzkich.

One już funkcjonują.
Tak, od 1 marca powstały wydziały do zwalczania przestępczości cyfrowej, bo do tej pory tego nie było, a jest niezbędne dla policjantów pracujących w garnizonach, małych miastach i powiatach. Policjanci tych jednostek muszą mieć wsparcie ekspertów.

Ilu funkcjonariuszy zasili Narodowe Biuro Śledcze Policji? Obecnie liczba wakatów w CBZC jest dość duża.
Etaty, którymi dysponuje CBZC, w całości zostaną przekazane do tych komponentów, które nadal będą zajmowały się cyberprzestępczością. W części to będzie NBŚP, a w części Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości i wydziały w komendach wojewódzkich. Chcemy także przyjąć jak najwięcej nowych funkcjonariuszy, bo poziom wakatów w CBZC jest jeszcze bardzo duży.

Jaki?
W CBZC to ponad 40 proc., więc mamy jeszcze nad czym pracować.

Czy funkcjonariusze przechodzący do NBŚP zostaną przeniesieni na takich samych warunkach?
Nikt na tym nie straci. Zresztą także ustawa nakłada obowiązek, żeby te etaty były dobrze wykorzystywane i wspierały możliwość dodatkowego finansowania. Funkcjonariusze zajmujący się cyberbezpieczeństwem nie stracą dodatków.

Połączenie CBZC i CBŚP to zmiana, która znajdzie się w nowelizacji ustawy o Policji. Nie obawia się pan weta prezydenta? Jest „plan B" na taki scenariusz?
Oczywiście taki plan jest, ale przede wszystkim chciałbym, żeby efekty prac mojego zespołu zostały przekazane do MSWiA, gdzie zostaną ocenione legislacyjnie, a następnie przekazane do Sejmu po to, aby rozpocząć dyskusję zarówno na poziomie komisji sejmowych, ale również Kancelarii Prezydenta RP. Wszystkim powinno zależeć na tym, żeby zbudować takie piony, które będą odpowiadały na zagrożenia dzisiejszego świata.

Gdy budowaliśmy CBŚ - dziś CBŚP - łączyliśmy dwa komponenty: biuro zwalczania przestępczości zorganizowanej i biuro przestępczości narkotykowej. Wtedy także były dyskusje, w jaki sposób to zrobić, ale nasze działania przyniosły konkretny efekt. Mamy na uwadze doświadczenia i wiedzę na temat tego, co działo się po wojnie na Bałkanach i w Afganistanie; mamy też świadomość, że dzisiaj na Wschodzie jest bardzo dużo broni, która nie zniknie po wojnie i może zostać wykorzystana przez grupy zorganizowane. Musimy dopasować nasze struktury do zagrożeń dzisiejszego świata i zbudować jednostkę, która zmierzy się z rozpoznaniem przestępczości wśród cudzoziemców, z aktami dywersji, terroru i handlem bronią na dużą skalę. Nie chcemy powrotu lat dziewięćdziesiątych, a jeśli dziś nie podejmiemy niezbędnych działań, popełnimy grzech zaniechania.

Kiedy ustalenia zespołu pracującego nad połączeniem CBZC i CBŚP trafią do MSWiA i nowelizacja będzie mogła zostać skierowana do Sejmu?
Wszystkie nasze ustalenia, proponowaną strukturę, zadania poszczególnych komórek w nowej jednostce już w kwietniu chcemy przekazać do oceny szefowi MSWiA. Wtedy będziemy gotowi na szeroką dyskusję na temat planowanych zmian. Liczę, że w pierwszym półroczu tego roku ustawa zostanie przeprocedowana. Naprawdę nie mamy już czasu.

A jaki ma pan plan w związku z zawetowaniem przez prezydenta programu SAFE? Miał on dać 7,1 mld zł dla wszystkich służb podległych MSWiA, ale aż 3,3 mld zł z tej kwoty miało pójść na projekty policyjne. Liczy pan, że uda się jeszcze pozyskać te pieniądze?
MSWiA i MON pracują, by włączyć nas do tego programu w jego alternatywnej formie. Pieniądze z SAFE miały być uzupełnieniem programu modernizacji na lata 2026-2029, z którego Policja ma 7 mld zł, jednak są to pieniądze głównie na inwestycje. SAFE dawał nam dodatkowe prawie 3,5 mld zł, czyli połowę programu modernizacji Policji.
Zależało mi na tym, żeby przygotować polską Policję na czas powojenny, bo musimy brać pod uwagę zagrożenia, które mogą się z tym wiązać. Środki, które mieliśmy dostać w ramach programu SAFE na najbliższe dwa lata, chcieliśmy wykorzystać na to, co najważniejsze, czyli: kamizelki kuloodporne, kamizelki taktyczne z wkładami balistycznymi, broń maszynową, hełmy, maski przeciwgazowe. To niezbędne, aby nasza formacja mogła profesjonalnie reagować i dbać o bezpieczeństwo.

Przy okazji dyskusji o SAFE pojawiały się głosy, że skoro na zakup kamizelki trzeba programu SAFE, to znaczy, że policjanci nie są dobrze wyposażeni.
Policjanci mają ten sprzęt, ale jest przecież coś takiego jak resurs, określony okres pracy sprzętu, w którym zagwarantowane jest jego bezpieczeństwo i sprawność eksploatacji. Jeżeli w ciągu roku wycofujemy od tysiąca do pięciu tysięcy kamizelek, bo czas ich użytkowania się skończył, to musimy na bieżąco to uzupełniać. Przypomnijmy, że uzupełniamy również stan etatowy i dla tych funkcjonariuszy musimy kupić nowe wyposażenie. W ciągu 1,5 roku przyjęliśmy do Policji 15 tys. funkcjonariuszy i musimy być również dynamiczni w zakupach.

Gdzie jest obecnie największy problem z obsadą w Policji?
Cały czas dość dużą liczbę wakatów mamy jeszcze w Komendzie Stołecznej Policji, w garnizonie dolnośląskim i częściowo na Pomorzu, ale to się już zmienia, bo chętnych do Policji nie brakuje i to mnie bardzo cieszy. (PAP)

KALENDARIUM

24 MARCA
POLSKA
1568
Król Zygmunt II August powołał Komisję Morską, będącą zaczątkiem polskiej admiralicji.
1637
W Choszcznie spłonął klasztor franciszkański wraz z kościołem.
1794
Na rynku w Krakowie został odczytany przez byłego posła na Sejm Wielki Aleksandra Linowskiego Akt powstania obywatelów mieszkańców województwa krakowskiego, ogłaszający rozpoczęcie insurekcji przeciw Rosji i carycy Katarzynie II. Na mocy aktu, Tadeuszowi Kościuszce powierzono funkcję Najwyższego Naczelnika i polecono mu zorganizować rząd powstańczy - Radę Najwyższą Narodową. W trakcie uroczystości Kościuszko złożył przysięgę.
1832
Rząd rosyjski wydał ukaz o karnym wcielaniu dzieci polskich do armii Imperium Rosyjskiego.
1900
W Krakowie odbyła się premiera dramatu Juliusza Słowackiego Sen srebrny Salomei.
1940
Odbyły się wybory do Rady Najwyższej ZSRR oraz do rad republik związkowych Ukrainy i Białorusi, legitymizujące okupację ziem polskich.
1944
Niemiecka akcja represyjna w miejscowości Markowa koło Łańcuta wobec rodziny Ulmów oraz ukrywanych przez nich Żydów z rodzin Szallów i Goldmanów. Zginęło 9 Polaków (w tym nienarodzone dziecko z końcowej ciąży) i 8 Żydów.

ŚWIAT
1839
W Paryżu oficjalnie otwarto Bibliotekę Polską.
1882
Robert Koch ogłosił w Berlinie wyodrębnienie bakterii prątka odpowiedzialnego za gruźlicę.
1986
Otwarto tor wyścigowy Hungaroring pod Budapesztem.
1995
Japoński zdalnie sterowany robot Kaikō zszedł na dno Rowu Mariańskiego na Pacyfiku, wykonując najdokładniejszy do dziś pomiar jego głębokości (10 911 m).

eprasa.pl cdacf0e322

nasz REGION

SZCZECIN

W policji powstała specjalna grupa funkcjonariuszy, wyposażona w nowoczesny sprzęt do precyzyjnego pomiaru poziomu emisji dźwięku. Pierwsze efekty są już widoczne: w miniony weekend na ul. Jagiellońskiej 8 kierowców straciło dowody rejestracyjne pojazdów, otrzymało zakaz dalszej jazdy, a także zostało ukaranych mandatami. Policja podkreśla, że nie ma pobłażania dla osób, którzy świadomie generują nadmierny hałas.

FOT. KWP SZCZECIN

DYŻURNY GŁOSU
Leszek Wójcik,
tel. 500 325 110
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Zapraszamy na Targi Nieruchomości i Wyposażenia Wnętrz

Monika Burchardt
Szczecin

W najbliższy weekend w Posejdon Center - Hotelu Marriott w Szczecinie odbędą się kolejne Targi Nieruchomości i Wyposażenia Wnętrz - wydarzenie, które przyciąga osoby planujące zakup mieszkania, budowę domu lub poszukujące inspiracji do urządzenia swoich wnętrz.

28 i 29 marca, w godzinach 10-17, przestrzeń jednego z najbardziej prestiżowych obiektów w centrum miasta zamieni się w miejsce spotkań branży nieruchomości, architektury i designu.

W jednym miejscu będzie można porównać oferty deweloperów, zapoznać się z nowymi inwestycjami mieszkaniowymi, a także porozmawiać z ekspertami rynku finansowego i prawnego. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

Bezpośredni kontakt z przedstawicielami firm deweloperskich czy projektantami wnętrz daje możliwość zadania konkretnych pytań, rozwiania wątpliwości i uzyskania informacji, których często nie ma w materiałach reklamowych. Na odwiedzających czekać będą nie tylko prezentacje nowych inwestycji mieszkaniowych i działek budowlanych, ale także stoiska firm zajmujących się wyposażeniem wnętrz, projektowaniem przestrzeni czy nowoczesnymi rozwiązaniami dla domu.

Wiele z prezentowanych ofert przygotowanych jest specjalnie z myślą o targach - z dodatkowymi rabatami, bonifikatami lub pakietami promocyjnymi.

Targi Nieruchomości i Wyposażenia Wnętrz organizowane są przez Expo Arena Marka Zajdla.

FOT. ARCHIWUM

Ostatni weekend marca w Hotelu Marriott może okazać się dobrą okazją do rozpoczęcia nowych planów

Wraki łajb na Odrze nie do usunięcia. Miasto bezradne

Mariusz Parkitny
Szczecin

Miejscy urzędnicy przyznają, że nie mają już narzędzi w walce o usunięcie wraków statków na Odrze w Szczecinie. Zamierzają apelować do ministerstwa infrastruktury o zmiany w prawie.

O sprawie wraków „Daria" i „Konrad" pisaliśmy już wielokrotnie. Ostatni raz w styczniu. To jednostki od lat cumujące przy Bulwarze Piastowskim. Mimo wielokrotnych wezwań kierowanych do właściciela, nie zostały usunięte.

Wraki nie tylko szpecą reprezentacyjny fragment Szczecina, ale również utrudniają swobodny przepływ wód i mogą stanowić zagrożenie ekologiczne.

Wobec właściciela nakładane są administracyjne kary pieniężne. Kolejnym etapem może być decyzja o tzw. wykonaniu zastępczym, czyli usunięciu wraków na koszt właściciela. Procedura ta jest jednak skomplikowana i długotrwała, znacznie bardziej niż w przypadku wraków porzuconych samochodów na drogach publicznych.

Zdaniem radnych ze Szczecina, Urzędy Żeglugi Śródlądowej powinny otrzymać realne narzędzia prawne umożliwiające szybkie usuwanie porzuconych jednostek. Podobny przypadek mieliśmy w Krakowie, który przez blisko 20 lat nie mógł zostać rozwiązany.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Dzisiaj radni Szczecina zamierzają wystosować dezyderat do ministra, by pomógł usunąć wraki

W styczniu komisja gospodarki morskiej jednogłośnie przyjęła dezyderat do ministerstwa infrastruktury, apelując o zmiany w prawie. Jak podkreślano, chodzi o bezpieczeństwo - zarówno żeglugowe, środowiskowe, jak i estetyczne.

Podczas dzisiajszej sesji radni mają przyjąć uchwałę w tej sprawie.

- Rada Miasta Szczecin przyjmuje apel do Ministra Infrastruktury w sprawie wprowadzenia skutecznych narzędzi prawnych do usuwania porzuconych i niezdolnych do eksploatacji jednostek pływających z wód śródlądowych i morskich oraz zapewnienia miejsc do ich czasowego składowania - czytamy w uchwale.

- W konsekwencji wraki pozostają w przestrzeni publicznej, mimo wielokrotnych prób rozwiązania sprawy. Problem ciągnie się latami i wraca cyklicznie w debacie publicznej jako symbol bezradności procedur wobec porzuconych statków. Najbardziej widocznym skutkiem jest to, że „Daria" i „Konrad" stały się de facto stałą przeszkodą i „martwą" zabudową na wodzie: zajmują cenne miejsce przy nabrzeżu, degradują estetykę bulwarów oraz generują ryzyka związane z bezpieczeństwem i porządkiem publicznym. Ryzyko to przestało być wyłącznie teoretyczne, gdy w październiku 2025 roku doszło do pożaru jednostki „Daria". Interweniowała Państwowa Straż Pożarna, a zdarzenie to unaoczniło, że takie wraki mogą stać się źródłem realnego zagrożenia (pożar, niekontrolowany dostęp osób trzecich, potencjalne skażenia). Na szczęście nie odnotowano osób poszkodowanych - przekonują radni ministerstwo.

Wraki nie tylko szpecą reprezentacyjny fragment Szczecina, ale również utrudniają swobodny przepływ wód

I proponują rozpoczęcie prac legislacyjnych, które określą m.in. ustawową definicję: „jednostka porzucona/wrak" oraz przesłanki uruchomienia procedury, gdy jednostka: cumuje bez umowy, z naruszeniem warunków postoju, powstały zaległości, nie posiada wymaganych dokumentów lub przeglądów, stan techniczny wskazuje na niezdolność do bezpiecznej eksploatacji, stanowi przeszkodę dla żeglugi lub utrzymania wód.

©℗

JEST JUŻ KOMIN NA CIEPŁOWNI

FOT. PGE

NOWE CZARNOWO

Budowa ciepłowni dobiega końca. Trwają prace przy gazociągu.

W Nowym Czarnowie powstaje ciepłownia gazowa o mocy 28 MWt, która będzie się składać z 3 kotłów wodnych gazowych oraz niezbędnej infrastruktury technicznej. Ma ona zostać przekazana do eksploatacji w III kwartale 2026 r., aby już w najbliższym sezonie zapewniać dostawy ciepła oraz ciepłej wody użytkowej mieszkańcom Gryfina..

W najbliższych tygodniach zamontowane zostaną m.in. płyty elewacyjne budynku głównego oraz zbiornik wody zmiękczonej.

AUTOPROMOCJA

Środa
jest dla zdrowia

gs24.pl
gp24.pl
gk24.pl

REKLAMA 0011498408

ZAKŁAD USŁUG KOMUNALNYCH (ZUK)
z siedzibą w Szczecinie (71-080)
przy ul. Ku Słońcu 125 a

z up. Prezydenta Miasta Szczecin informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miasta oraz ZUK wykazu Nr 3/ZUK/2026 dotyczącego nieruchomości gminnej przeznaczonej do wydzierżawienia. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. 91-48-57-129.

REKLAMA 0011490139

Burmistrz Mogilna
OGŁASZA III PRZETARG
ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, inwestycyjnej, oznaczonej jako
działka nr 5/10, Mogilno.
Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Mogilnie (pok. nr 213), tel. nr (52) 318 55 46,
a także na stronie internetowej
(www.bip.mogilno.pl)
lub na tablicy ogłoszeń Urzędu
w okresie od 23 lutego 2026 r. do 23 kwietnia 2026 r.

eprasa.pl cdacf0e322

PROKURATURA TRUDNO UWIERZYĆ, ŻE TAKA HISTORIA W OGÓLE MOGŁABY SIĘ ZDARZYĆ

Prokurator oskarża Karola Ś. nr 3

Mariusz Parkitny

Dokończenie ze strony 1

Pięć dni później prokurator wydaje postanowienie o przeszukaniu mieszkania zajmowanego przez Karola Ś. w jednej z nadmorskich gmin podając PESEL i dane mężczyzny ze zdjęcia nr 2 (czyli tego, na którym rozpoznał handlarza Adrian Ł.). Prokurator zleca też policji zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie Karola Ś. Wszystko idzie więc jak powinno.

28 lutego 2025. policjanci nie zastają Karola Ś. w miejscu zameldowania nad morzem. Przesłuchują jego mamę. Dowiadują się, że syn od trzech lat pracuje w Niemczech. Przyjeżdża od czasu do czasu. Bez zapowiedzi

25 marca 2025 r. prokurator zawiesza śledztwo.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Prokuratura Okręgowa w Szczecinie ma się zająć skargą na śledczego, który oskarżył Karola Ś.

Wchodzi Karol Ś. nr 3

Mijają dwa dni i prokurator przygotowuje dokumentację, na podstawie której mają się rozpocząć poszukiwania Karola Ś. ze zdjęcia nr 2.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Według obrońców prokurator wpisał w dokumenty dane Karola Ś., ale tego ze zdjęcia nr 3, czyli niemającego nic wspólnego z handlem narkotykami!

- Prokurator w dokumenty nie wpisuje danych właściwego Karola Ś. zameldowanego nad morzem, a więc osobę wskazaną i rozpoznaną na tablicy poglądowej, tylko drugiego Karola Ś. oznaczonego numerem 3 na tej samej tablicy poglądowej - mówi nam mec. Patrycja Urban-Malada.

Lista poleceń prokuratora jest długa: zarządzenie o poszukiwaniu podejrzanego, aby ustalić miejsce pobytu, zastrzeżenie na granicy Polski, na wypadek jej przekroczenia, sprawdzenie w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, czy Karol Ś. pobiera świadczenia, w urzędzie wojewódzkim, czy ma paszport, w urzędzie pracy, w ZUS, w NFZ.

- Jedynie w zapytaniu do NFZ prokurator wpisał prawidłowe dane Karola Ś., czyli tego ze zdjęcia nr 2 - dodaje adwokatka.

Kim więc jest Karol Ś. ze zdjęcia nr 3? Gdy 25 kwietnia 2025 r. policjanci do niego trafili, przygotowywał się do matury. Mieszka w gminie Dobra. Nie zna nie tylko Karola Ś. ze zdjęcia nr 2, ale też Adriana Ł.

Policjanci poinformowali go, że jest poszukiwany do sprawy o narkotyki. Zdziwił się, bo nigdy nie miał problemów z prawem, a na głowie miał teraz maturę i marzy o studiach. Zaskoczona była też jego mama.

Policjanci z patrolu pouczyli maturzystę, że ma się stawić na wezwanie prokuratury, ale nie wystawili mu wezwania do stawiennictwa.

- I tak poszukiwania zostały odwołane z uwagi na ustalenie miejsca jego pobytu. Po krótkim czasie mój klient otrzymał telefoniczną informację z policji, że to nie o niego chodzi i nie musi się nigdzie stawiać oraz, że wszystko jest wyjaśnione. Ta informacja w naturalny sposób go uspokoiła - dodaje adwokatka.

Po trzech miesiącach od wizyty policjantów, prokurator odwiesił śledztwo. W połowie lipca 2025 r. nakazał zatrzymać i przymusowo doprowadzić podejrzanego Karola Ś.

- Ale poszukiwał ponownie mojego klienta, czyli Karola Ś. nierozpoznanego na tablicy poglądowej przez Adriana Ł. - dodaje adwokatka.

Karola Ś. ze zdjęcia nr 3 policjanci zatrzymali 21 listopada 2025 r. rano w domu. Był już w tym czasie studentem szczecińskiej uczelni wyższej. Został przewieziony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty.

- Prokurator odebrał od zatrzymanego szczegółowe dane osobowe. Pomimo braku zgodności jakichkolwiek danych z danymi faktycznego sprawcy (oprócz imienia i nazwiska) prokurator mimo wszystko ogłosił Karolowi Ś. zarzuty i przesłuchał go w charakterze podejrzanego. Podczas przesłuchania prokurator okazał podejrzanemu tablicę nr 2, gdzie przesłuchiwany rozpoznał siebie jako mężczyznę oznaczonego numerem 3! - dodaje adwokatka.

Karol Ś. nie przyznał się do winy. Twierdzi, że nie ma pojęcia, gdzie jest ulica, na której pomieszkuje drugi Karol Ś. i gdzie miały być sprzedawane narkotyki.

Mimo tych wyjaśnień, prokuratur nakłada na Karola Ś. z Dobrej środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji (raz w tygodniu ma się stawiać na komisariat) oraz zakaz kontaktowania się i zbliżania do świadka.

Pod koniec listopada 2025 r. pierwszy obrońca Karola Ś. składa wniosek o umorzenie postępowania, że względu na to, że sprawa nie dotyczy tego mężczyzny. W międzyczasie prokurator zakończył śledztwo i wysłał akt oskarżenia do sądu przeciwko Karolowi Ś. ze zdjęcia nr 3.

Wcześniej inny sąd nie zgodził się z wnioskiem obrońcy, o umorzenie sprawy, bo zwrócił uwagę, że to leży w gestii sądu, przed którym proces ma wkrótce ruszyć.

- Sąd podkreślił, że przyczyną zwrotu sprawy do postępowania przygotowawczego nie może być weryfikacja materiału dowodowego, gdyż należy to do zadań sądu orzekającego. Sąd uznał, że jaskrawość sytuacyjna w sprawie jest tak oczywista, w kontekście braku możliwości przypisania sprawstwa przestępstwa Karolowi Ś. (ze zdjęcia nr 3), że nie ma potrzeby żadnego uzupełniania materiału dowodowego ani nawet takiej możliwości. Sąd wskazał, że jedynym możliwym zakończeniem tego postępowania jest wydanie postanowienia o umorzeniu postępowania, przez sąd, do którego wpłynął akt oskarżenia - dodaje mec. Patrycja Urban-Malada.

Prokurator przeprasza

W ubiegłym tygodniu na sali sądowej doszło do niecodziennej sytuacji, której autor tej publikacji był świadkiem. Sąd rozpatrywał zażalenia obrońcy Karola Ś. na zatrzymanie i środki zapobiegawcze.

Gdy obrońca Karola Ś. tłumaczyła, że jej klient nie mógł przyjść, bo fałszywe oskarżenie odbiło się mocno na jego zdrowiu, prokurator wygłosił zaskakujące oświadczenie.

- Przepraszam - powiedział, choć nie wyjaśnił za co przeprasza, bo jednocześnie domagał się odrzucenia zażalenia obrońcy na zatrzymanie i środki zapobiegawcze.

- Były podstawy do ich wydania - mówił prokurator.

- Przecież to nie mój klient jest osobą, którą powinien pan oskarżać - replikowała mec. Patrycja Urban-Malada.

Sąd uznał stosowanie środków zapobiegawczych przez prokuratora było niezasadne.

- Wskazania wymaga, że „gdy nie zachodzi prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa, nie wolno stosować żadnych środków zapobiegawczych". Oznacza to, że na obecnym etapie postępowania zastosowanie środka zapobiegawczego jest działaniem zdecydowanie przedwczesnym i w świetle zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, nieuzasadnione - uzasadnił sędzia.

Ale zatrzymanie Karola Ś. sąd ocenił jako zasadne.

Ale zdaniem obrońcy, sąd „nie zapoznał się z aktami sprawy" nie uwzględniając zażalenia na zatrzymanie Karola Ś. Chodzi m.in. o ten fragment uzasadnienia sądu.

- W niniejszej sprawie okoliczności wskazywały, że istnieje uzasadniona obawa, że Karol Ś. nie stawi się na wezwanie, gdyż z zeznań jego matki wynikało, że podejrzany pracował na terenie Niemiec i bardzo rzadko bywał w Szczecinie. Ponadto, wskazała, że przyjeżdżał bardzo niesystematycznie i często bez zapowiedzi. Co równie istotne, w momencie wydania zaskarżonego postanowienia konieczne było dokonanie z udziałem podejrzanego czynności, tj. m. in. przedstawienie mu zarzutów. W konsekwencji, w ocenie sądu brak jest podstaw do uchylenia orzeczenia o zatrzymaniu - uzasadniał sędzia.

Ale zdaniem obrony ten fragment uzasadnienia oznacza, że sąd „nie zapoznał się z aktami sprawy".

- Sąd zalegalizował zatrzymanie mojego klienta, choć nie jest on w sprawę udzielania środków odurzających w żaden sposób uwikłany. Lektura uzasadnień obu postanowień sądu dowodzi wprost, że sąd nie zapoznał się z aktami sprawy i również potraktował mojego mandanta jako właściwego podejrzanego, choć zażalenia obrońcy wprost wskazywały na co innego. Sąd uznając zasadność i legalność zatrzymania zamknął mojemu klientowi drogę do dochodzenia odszkodowania za niesłuszne zatrzymanie - ocenia mec. Patrycja Urban-Malada.

Skarga na prokuratura i sędziego

Dlatego w piątek w Prokuraturze Okręgowej w Szczecinie złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa niedopełnienia obowiązków i nadużycia uprawnień przez prokuratura i sędziego rozpatrującego oba zażalenia. Poprosiła też o wsparcie Rzecznika Praw Obywatelskich.

- Mając świadomość wagi czynów, których dopuścili się funkcjonariusze publiczni, a także mając uzasadnione wątpliwości, iż sprawy te zostaną rozpoznane w sposób szczególnie wnikliwy – zasadnym jest objęcie postępowań szczególnym nadzorem przez Rzecznika Praw Obywatelskich i zgłoszenie udziału zarówno w postępowaniu przygotowawczym jak i toczonym przed sądem - uważa adwokatka.

Proces, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie Karol Ś. ze zdjęcia nr 3 zaplanowano na 2 kwietnia. Wtedy dowiemy się, czy sąd umorzy sprawę jak chce obrona, czy uzna racje prokuratora i Karol Ś. ze zdjęcia nr 3 usłyszy wyrok.

KOMENTARZ AUTORA

Nietrudno sobie wyobrazić, że moją pierwszą reakcją na „cynk" o kulisach śledztwa w sprawie Karolów Ś. był szeroki uśmiech niedowierzania. Długo nie zgłaszałem tematu w redakcji, w przekonaniu, że nikt mi nie uwierzy. Ale z każdym kolejnym tygodniem poznawania kulis tej sprawy, głupi uśmieszek schodził mi z twarzy.

Nie przesądzam finału. To należy do niezawisłego sądu, który zbiera się w przyszłym tygodniu. Obie strony sporu twardo pozostają przy swoim zdaniu, ale przecież któraś z nich musi był w błędzie lub co gorsza, tkwi w mniej lub bardziej świadomym kłamstwie. Nie potrafię sobie wyobrazić konsekwencji, jakie spadną na przegranego. A największe może ponieść chłopak, który wszedł w dorosłość z taką historią.

eprasa.pl cdacf0e322

To jest miejsce, gdzie śpiochy się budzą

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Cechuje ich wiara w każdego pacjenta, walka o niego. Fundacja „Światło" z Torunia od ponad 20 lat edukuje, wspiera i działa na rzecz „Śpiochów", czyli pacjentów w śpiączce.

Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla pacjentów w śpiączce, który działa pod szyldem Fundacji „Światło" jest jednym z najważniejszych punktów na mapie Polski. To tutaj trafiają osoby m.in. po wypadkach komunikacyjnych, które potrzebują profesjonalnego wsparcia i rehabilitacji. Podopiecznymi są też osoby po udarach czy próbach samobójczych. Nierzadko są to osoby nierokujące, którym nie dawano szans na przeżycie.

To w Fundacji „Światło" nierzadko najbliżsi „Śpiocha" spotykają się z wiarą, że pacjent odzyska świadomość. Przez ponad dwadzieścia lat udało się wybudzić aż 88 osób. To ogromny sukces, który daje nadzieję i pokazuje, że działania na rzecz „Śpiochów" mają sens.

- Pracy przy każdym z naszych podopiecznych jest dużo. Dlaczego? Bo każdy z nich jest inny i ma inne potrzeby. Najwięcej naszych podopiecznych to osoby po wypadkach komunikacyjnych, najczęściej ofiary, rzadko sprawcy - opowiadała nam Janina Mirończuk, prezes Fundacji „Światło". - W jednej chwili zmienia się całe życie naszego „Śpiocha". Ale warto pamiętać też, że zmienia się życie całej rodziny. Nikt nie jest na to przygotowany. Pojawiają się pytania, szukanie rozwiązań, poczucie braku sprawczości. Ale wtedy wychodzimy z pomocą, przygotowujemy, podopowiadamy i edukujemy.

Ważny kontakt z bliskimi

Każdy z podopiecznych fundacji znajduje się pod opieką wykwalifikowanego personelu. Każdego dnia pacjenci mają nie tylko zabiegi pielęgnacyjne, ale także zajęcia, które pobudzają ich zmysły - od rozmowy, przez terapię dźwiękiem, dotykiem czy zapachem. Jeśli personel zauważy reakcję, podejmuje się kolejne kroki, dzięki którym można małymi krokami dojść do tego, czego wszyscy najbardziej pragną, czyli do wybudzenia.

- Można zastanawiać się, dlaczego akurat pobudzanie zmysłów jest tak ważne. W końcu panuje taki stereotyp, że skoro osoba jest w śpiączce, nie odzywa się, to nie dociera do niej nic. A to nieprawda! „Śpiochy" reagują, powoli wracają do pełni świadomości. Ale potrzeba tego kontaktu, potrzeba prób, nie można się poddawać. Najbardziej dobitnym przykładem na działanie bodźcowania jest pandemia. Mieliśmy wówczas tak wiele obostrzeń, było tak mało kontaktu, że i wybudzenia się skończyły... Kiedy pozwoliliśmy, by wszystko wróciło do normy, kiedy wróciły odwiedziny, wróciły też wybudzenia. I my cały czas o tym mówimy rodzinom podopiecznych, że obecność jest najważniejsza i że mogą zobaczyć więcej niż my, bo znają swoich bliskich, wiedzą, na co reagują i jak do nich podejść! - podkreśla Janina Mirończuk.

Wybudzenie to początek

Proces wybudzania stanowi jednak dopiero początek długotrwałej rehabilitacji. Osoby te muszą ponownie uczyć się podstawowych czynności, takich jak komunikacja, poruszanie się, kontrola funkcji fizjologicznych oraz umiejętności społecznych. Zakres i tempo powrotu do sprawności są zróżnicowane i zależne od wielu czynników, a dostęp do intensywnej rehabilitacji odgrywa kluczową rolę w dalszym procesie zdrowienia. Nie wszyscy członkowie rodziny potrafią jednak utrzymać ciężar, jaki pojawia się, kiedy ich bliski staje się „Śpiochem", nawet już tym wybudzonym. Pojawiają się kryzysy, pojawia się brak wiary, a nawet i chęć poddania się.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Fundacja „Światło" od ponad dwudziestu lat edukuje, wspiera i działa na rzecz „Śpiochów", czyli pacjentów w śpiączce

- W momencie, kiedy w danej rodzinie pojawia się „Śpioch", zmienia się wszystko. Teraz to on staje się najważniejszy. Zaczyna się tym żyć, edukować, szukać rozwiązań. Ale w końcu i tej siły może zabraknąć. Ważne jest to, żeby uświadamiać społeczeństwo, że nie tylko „Śpioch" w tej sytuacji potrzebuje pomocy, ale i ci, którzy się nim zajmują. W takich przypadkach zbawienna jest na przykład opieka wytchnieniowa.

Wytchnienie dla opiekunów

W styczniu 2022 roku Fundacja „Światło" uruchomiła Centrum Opieki Wytchnieniowej „Dom Światła" w Grębocinie koło Torunia. Placówka powstała dzięki wsparciu Funduszy Europejskich i stanowi odpowiedź na potrzeby opiekunów osób chorych, starszych i niepełnosprawnych. Centrum oferuje czasową opiekę wytchnieniową w formie pobytów całodobowych, dziennych oraz poradnictwa specjalistycznego. W ramach działalności placówki dostępne jest wsparcie psychologiczne, porady z zakresu pielęgnacji, rehabilitacji, dietetyki oraz poradnictwo prawne.

©℗

REKLAMA 0011460161

Region w transformacji. Przemysł, energia i nowe inwestycje

Transformacja gospodarcza przestaje być pojęciem abstrakcyjnym – dziś oznacza konkretne decyzje inwestycyjne, zmiany w przemyśle i nowe modele funkcjonowania firm. Szczególnie wyraźnie widać to w regionach o silnych tradycjach przemysłowych, gdzie zmiana nie jest wyborem, lecz koniecznością.

O tym, jak pogodzić rozwój przemysłu z transformacją energetyczną i rosnącymi kosztami działalności, będą rozmawiać uczestnicy 18. Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbędzie się 22–24 kwietnia w Katowicach.

Energia jako kluczowy koszt i warunek stabilności

Dla przedsiębiorstw przemysłowych energia staje się jednym z najważniejszych czynników konkurencyjności. Wysokie i niestabilne ceny wpływają nie tylko na bieżącą działalność, ale również na decyzje dotyczące inwestycji i rozwoju.

Podczas Kongresu temat ten zostanie podjęty m.in. w ramach debat o miksie energii, stabilności systemu i bezpieczeństwie dostaw. Uczestnicy będą dyskutować o tym, jak w praktyce zastępować węgiel odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, nie tracąc przy tym kontroli nad kosztami i niezawodnością systemu.

Istotnym wątkiem będzie również wpływ cen energii na gospodarkę oraz rola regulacji w utrzymaniu konkurencyjności przemysłu.

Przemysł w procesie dostosowania

Zmiany w energetyce bezpośrednio przekładają się na przemysł. Firmy coraz częściej inwestują w efektywność energetyczną, automatyzację i cyfryzację procesów, szukając sposobów na ograniczenie kosztów i zwiększenie odporności na wahania rynkowe.

Te zagadnienia znajdą odzwierciedlenie w dyskusjach dotyczących transformacji przemysłu oraz efektywności energetycznej – zarówno w kontekście regulacyjnym, jak i praktyki biznesowej. Kluczowe będzie pytanie, jak optymalizować zużycie energii i jednocześnie utrzymać ciągłość produkcji oraz konkurencyjność.

Local content i łańcuchy dostaw

W tym kontekście coraz większego znaczenia nabiera local content – udział krajowych firm w realizacji strategicznych inwestycji. To podejście pozwala nie tylko wzmacniać gospodarkę, ale także budować trwałe łańcuchy dostaw i kompetencje technologiczne.

Podczas EEC temat ten pojawi się zarówno w kontekście transformacji energetycznej, jak i szerzej – konkurencyjności przemysłu. Dyskusje obejmą m.in. udział polskich firm w dużych projektach infrastrukturalnych i energetycznych, modele współpracy z inwestorami zagranicznymi oraz budowę lokalnych łańcuchów dostaw.

Regiony przemysłowe w nowym układzie

Regiony, takie jak Śląsk znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Z jednej strony mierzą się z kosztami transformacji, z drugiej przyciągają inwestycje i budują nowe specjalizacje gospodarcze.

To właśnie tutaj szczególnie wyraźnie widać, jak decyzje dotyczące energetyki, infrastruktury czy przemysłu przekładają się na realne funkcjonowanie gospodarki – zarówno w wymiarze przedsiębiorstw, jak i rynku pracy.

Wspólna rozmowa o przyszłości

Europejski Kongres Gospodarczy od lat jest przestrzenią, w której spotykają się przedstawiciele biznesu, administracji i instytucji finansowych. Wśród uczestników tegorocznej edycji znajdą się także przedstawiciele firm i instytucji aktywnie zaangażowanych w transformację energetyczną, inwestycje infrastrukturalne oraz rozwój nowych modeli biznesowych.

Obecność liderów reprezentujących sektor energetyczny, przemysłowy, finansowy i technologiczny pokazuje skalę i znaczenie wyzwań, przed którymi stoi dziś gospodarka.

To właśnie w takim gronie możliwa jest rozmowa nie tylko o kierunkach zmian, ale także o konkretnych rozwiązaniach i projektach, które będą kształtować przyszłość regionów przemysłowych.

To właśnie w Katowicach prowadzone będą rozmowy o tym, jak w praktyce przeprowadzić transformację, która będzie jednocześnie bezpieczna, efektywna i korzystna dla gospodarki.

Rejestracja na 18. Europejski Kongres Gospodarczy jest otwarta.

eprasa.pl cdacf0e322

POLSKA *i* ŚWIAT

WIELKANOCNE ZAKUPY

Z Barometru Providenta wynika, że 20,4 proc. Polaków planuje wydać na tegoroczną Wielkanoc mniej niż w ubiegłym roku. Wskazując planowany budżet, najwięcej, bo 21,6 proc. osób, podało przedział 201-450 zł, a 21 proc. 451-600 zł. Respondenci w wieku od 18 do 34 lat chcą wydać najmniej – do 200 zł. Polacy powyżej 65. roku życia najczęściej wymieniali najwyższe sumy przekraczające 1500 zł.

„Nie rozumiem, jaki jest polski interes w wizycie prezydent Karola Nawrockiego na Węgrzech

Radosław Sikorski, szef MSZ

KRÓTKO

MAŁOPOLSKA

Handlowali narkotykami i bronią

Policjanci Centralnego Biura Śledczego Policji i funkcjonariusze Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali trzy osoby podejrzane o udział w gangu zajmującym się przemytem narkotyków. W trakcie działań zabezpieczono m.in. ponad 60 kilogramów narkotyków i broń.

Akcję przeprowadzono w województwie małopolskim. Zatrzymani to mężczyźni w wieku od 32 do 43 lat. Z ustaleń śledczych wynika, że dodatkowo mężczyźni są powiązani ze środowiskiem pseudokibiców jednego z krakowskich klubów sportowych.

Śledczy ustalili, że zatrzymani odpowiadali za organizację przemytu narkotyków z krajów Europy Zachodniej – w tym Holandii, Belgii i Hiszpanii – do Polski. Szacuje się, że w ramach ich działalności do kraju mogło trafić około 1,5 tony nielegalnych substancji.

Za udział w zorganizowanej grupie przestępczej i przemyt znacznych ilości narkotyków zatrzymanym grozi kara do 12 lat więzienia.

WROCŁAW

Grzegorz Braun w prokuraturze

FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

Grzegorz Braun stawił się wczoraj na przesłuchanie w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu. Po kilkunastu minutach oświadczył, że złożył wniosek o wyłączenie prokuratora prowadzącego postępowanie ws. pozbawienia wolności lekarki Gizeli Jagielskiej. Przesłuchanie przerwano. Po przerwie Braun się nie stawił.

POMORSKIE

Śmiertelnie postrzelił kolegę

W gminie Trąbki Wielkie (woj. pomorskie) podczas nocnego polowania 47-letni mężczyzna został śmiertelnie postrzelony przez swojego kolegę. Szczegóły tragedii są wyjaśniane przez śledczych.

Jak przekazał PAP asp. Karol Kościuk z Komendy Powiatowej Policji w Pruszczu Gdańskim, do wypadku doszło w sobotę późnym wieczorem w miejscowości Graniczna Wieś. Mężczyźni brali udział we wspólnym polowaniu.

Myśliwy, który oddał śmiertelny strzał, został zatrzymany. Na razie śledczy nie udzielają więcej informacji w tej sprawie.

Do tragicznego zdarzenia odniósł się Polski Związek Łowiecki, który wyraził gotowość do współpracy z organami ścigania.

Premier: Polska potrafi twardo negocjować. Umowa podpisana

Oprac. Anna Nagel
Łódź

– Polska będzie przygotowana na odparcie ataku na współczesnym polu walki – zapowiedział premier Donald Tusk po podpisaniu umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin.

FOT. SŁAWOMIR SOWA/ADAM JANKOWSKI

Władysław Kosiniak-Kamysz: Silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa

Wczoraj w Łodzi odbyła się uroczystość podpisania umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin, dotycząca serwisowania w Polsce amerykańskich śmigłowców szturmowych AH-64 Apache. Polska zamówiła 96 takich maszyn w nowoczesnej wersji AH-64E Guardian. Zawarcie zobowiązań offsetowych wynika z umowy podpisanej w sierpniu 2024 roku, opiewającej na około 10,8 miliarda USD.

– To niezwykły moment, kiedy Wojskowe Zakłady Lotnicze w Łodzi uzyskują możliwość serwisowania Apache'ów, ale też innych śmigłowców, które służą w polskiej armii – podkreślił Władysław Kosiniak-Kamysz, szef MON, podczas uroczystości.

Jak mówił, silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa. – 96 Apache'ów to druga na świecie armia śmigłowców bojowych produkcji amerykańskiej, zaraz po Stanach Zjednoczonych. Nikt nie będzie miał większej – powiedział Kosiniak-Kamysz.

Dodał, że ta inwestycja wynika z potrzeb i ze strategii rozwoju sił zbrojnych RP. – Apache towarzyszą wojskom lądowym. My budujemy największą armię wojsk lądowych w Europie. Już dzisiaj, po Turcji, w tej części świata jesteśmy drudzy, a w całym NATO trzeci – podkreślił minister.

– Nie da się zorganizować wielkiej armii, wielkich sił lądowych bez odpowiedniego zabezpieczenia z powietrza. Apache będą w służbie sił lądowych, więc to samo pokazuje ich rodzaj działania i ich umiejętności – zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

– Prawdziwe relacje sojusznicze są zbudowane na prawdzie i obopólnym interesie – powiedział premier Donald Tusk. Podkreślił też, że rząd stawia bezpieczeństwo Polaków na pierwszym miejscu, czego dowodami mają być m.in. projekt Polska Zbrojna oraz unijna pożyczka SAFE. – Dzięki właśnie tej decyzji będziemy mogli uwolnić środki z innych miejsc, z polskiego budżetu, aby kontynuować i respektować wszystkie elementy współpracy z naszymi sojusznikami z drugiej strony Atlantyku – stwierdził premier.

– Cieszę się, że powoli wszyscy zaczynają rozumieć, że Polska jest partnerem nie tylko bardzo lojalnym, ale też wymagającym – powiedział Tusk.

Jednocześnie oświadczył, że nie ma żadnego konfliktu interesów między państwami NATO. – Z tego miejsca mogę też głośno powiedzieć, tak aby te słowa dotarły wszędzie, gdzie to możliwe: i do Moskwy, i do Waszyngtonu, do Kijowa, do stolic europejskich, a nawet do Budapesztu – my tu, w Polsce, naprawdę wiemy, kto jest sojusznikiem – podkreślił.

Tusk zapewnił, że Polska potrafi rozróżnić sojusznika od wroga, dlatego z satysfakcją patrzy na podpisane w poniedziałek umowy. – To po raz kolejny potwierdza, że Polska potrafi walczyć o swoje interesy. Robi to z godnością, nigdy na kolanach i z dobrym rozpoznaniem – dodał szef rządu. PAP

Karol Nawrocki: Polacy kochają Węgrów, ale nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wojennym

Oprac. Anna Nagel
Przemyśl

– Przyjaźń polsko-węgierska trwa i będzie trwać, ale jak to w przyjaźni, są rzeczy, w których się nie zgadzamy – powiedział Karol Nawrocki po spotkaniu z prezydentem Węgier Tamasem Sulyokiem.

Wczoraj prezydenci Polski i Węgier spotkali się w Przemyślu, by wziąć udział w obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Podczas wystąpień dla mediów Nawrocki podkreślił, że przyjaźń obu państw i narodów sięga głęboko w przeszłość. Przypominał m.in. wspólnych królów Polski i Węgier, wspólnych bohaterów narodowych oraz akty przyjaźni w historii XX wieku.

– Misją moją i pana prezydenta jest to, żeby przyjaźń narodów nie stała się obiektem krótkotrwałych politycznych drgań – powiedział Nawrocki, zapewniając, że polsko-węgierska przyjaźń „trwa i będzie trwać".

Prezydent podkreślił, że oba narody łączy m.in. pragnienie bycia w Unii Europejskiej, ale także troska o jej stan. – Jak to przyjaciele, tak w przyjaźni musimy mieć świadomość, że nie ze wszystkim się zgadzamy. Są sprawy, w których zgadzamy się, że się nie zgadzamy. Dla Polski Władimir Putin i Federacja Rosyjska jest zagrożeniem egzystencjalnym tak jak bolszewicy w roku 1920. Polacy kochają Węgrów, nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wojennym i nikim więcej – oświadczył Nawrocki. – Natomiast państwa dokonują swoich wyborów dyplomatycznych – zaznaczył.

Węgierski prezydent podkreślił, że przyjaźń między Węgrami a Polską jest integralną częścią naszej kultury narodowej. Jak ocenił, nie jest ona nigdy zależna od aktualnej polityki. – Polsko-węgierska przyjaźń jest czymś nadzwyczajnym w Europie, niecodziennym i bardzo głęboko zakorzenionym – dodał.

PAP

eprasa.pl cdacf0e322

Samolot zderzył się na lotnisku z wozem straży pożarnej. Zginęły dwie osoby

Kazimierz Sikorski
USA

Pierwszy i drugi pilot zginęli, a dwie osoby odniosły obrażenia, gdy na nowojorskim lotnisku LaGuardia kanadyjski samolot zderzył się na pasie startowym z wozem strażackim portu.

Do zdarzenia doszło w niedzielę wieczorem miejscowego czasu. Samolot linii Air Canada, który przyleciał do Nowego Jorku z Montrealu, uderzył w wóz strażacki, który brał udział w innym zdarzeniu na lotnisku. Przód samolotu uległ zniszczeniu. Specjaliści orzekli, że uszkodzenia były poważne.

Nie żyje dwóch pilotów, a rannych zostało kilkunastu pasażerów. Ranni zostali również dwaj członkowie personelu straży pożarnej.

Liczne filmy nagrane przez świadków zdarzenia i opublikowane w mediach społecznościowych pokazują samolot z poważnymi uszkodzeniami części dziobowej.

Na pokładzie maszyny było 72 pasażerów i czterech członków załogi. Samolot należąc do linii Air Canada był obsługiwany przez linię Jazz.

W ubiegłym roku LaGuardia obsłużyła ponad 30 milionów pasażerów. Łącznie z trzech głównym portów (poza LaGuardia to także lotnisko im. Johna F. Kennedy'ego oraz Newark Liberty) obsługujących obszar Nowego Jorku korzysta rocznie blisko 150 milionów osób.
PAP

FOT. PAP/EPA

Samolot zderzył się z wozem strażackim w trakcie lądowania na lotnisku LaGuardia w Nowym Jorku

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie

Oprac. Karolina Wrońska
Iran

Prezydent USA Donald Trump napisał w poniedziałek w serwisie Truth Social, że poinstruował ministerstwo obrony, by o pięć dni odroczyło wszelkie amerykańskie ataki na irańskie elektrownie. Uzasadnił to postępem w negocjacjach.

Trump poinformował we wpisie pisanym wielkimi literami, że przez ostatnie dwa dni przeprowadził „bardzo dobre i produktywne rozmowy dotyczące całkowitego rozwiązania działań wojennych na Bliskim Wschodzie".

„W oparciu o ton tych głębokich, szczegółowych i konstruktywnych rozmów, które będą trwać przez cały tydzień, poinstruowałem ministerstwo wojny (obrony – PAP), aby odroczyło wszelkie ataki na irańskie elektrownie i infrastrukturę energetyczną o pięć dni pod warunkiem pomyślnego przebiegu trwających spotkań i dyskusji" – napisał prezydent USA na swoim portalu społecznościowym.

FOT. PAP/EPA

Stany Zjednoczone starają się ponownie otworzyć Cieśninę Ormuz dla dostaw surowców energetycznych

W sobotę Trump zapowiedział, że irańskie elektrownie staną się celem ataków, jeśli Teheran nie otworzy całkowicie Cieśniny Ormuz dla ruchu statków w ciągu 48 godzin. Termin ten upłynął po północy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego.

Irańska opozycjonistka apeluje: Uderzenie Amerykanów nie doprowadzi do obalenia reżimu w Teheranie

Prezydent USA nie podał szczegółów rozmów ani z kim są prowadzone. Jeszcze w niedzielę przedstawiciele jego administracji, w tym ambasador przy ONZ Michael Waltz, podtrzymywali groźby Trumpa, nie wykluczając nawet uderzeń na elektrownię jądrową w Buszehrze.

Tuż przed zamieszczeniem wpisu przez Trumpa szef MSZ Omanu Badr al-Busaidi, który przed wojną pośredniczył w rozmowach USA z Iranem, napisał na platformie X, że jego kraju „intensywnie pracuje nad wdrożeniem rozwiązań zapewniających bezpieczną żeglugę przez Cieśninę Ormuz".

Zapowiedź Trumpa w sprawie uderzenia przez USA na elektrownie w Iranie wywołała duże obawy, w tym ze strony popierających wojnę działaczy irańskiej opozycji na emigracji. Jedna z najbardziej prominentnych działaczek opozycji, Masih Alineżad, w niedzielę zaapelowała do Trumpa, by odwołał plany. Argumentowała, że uderzą one tylko w zwykłych Irańczyków i nie doprowadzą do obalenia reżimu w Teheranie.

Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres ostrzegał, że uderzenia te mogą stanowić zbrodnie wojenne. Sam Trump twierdził wcześniej, że takie ataki uniemożliwiłyby odbudowę kraju po wojnie.

W reakcji na wpis Trumpa z poniedziałku ceny ropy naftowej znacząco zmalały. Cena ropy Brent spadła w ciągu kilku minut ze 108 do 96 dolarów za baryłkę, choć potem odbiła do poziomu 101 dolarów. PAP

Premier Wielkiej Brytanii: Podpalenie karetek społeczności żydowskiej to antysemicki atak

Oprac. Anna Nagel
Wlk. Brytania

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer powiedział wczoraj, że podpalenie czterech karetek pogotowia przy synagodze w północnym Londynie i należących do społeczności żydowskiej to „głęboko szokujący antysemicki atak".

Do podpalenia doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek w dzielnicy Golders Green.

„Myślami jestem ze społecznością żydowską, która budzi się rano i słyszy te przerażające wiadomości. W naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla antysemityzmu" – napisał Starmer na platformie X.

Wcześniej policja przekazała informację o wszczęciu śledztwa w sprawie podpalenia czterech pojazdów. Podkreślono, że atak jest traktowany jako „przestępstwo z nienawiści na tle antysemickim".

Na nagraniach z monitoringu widać trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy oblewają pojazdy benzyną i podpalają je. Straż pożarna poinformowała, że od ognia zajęły się butle z tlenem w karetkach, które eksplodowały. W efekcie w pobliskich budynkach mieszkalnych kilka szyb wyleciało z okien.

– Atak na pojazdy ratujące życie, które zaparkowano na parkingu synagogi, jest szczególnie przerażający i szokuje naszą społeczność, która i tak doświadcza narastającego strachu przed aktami antysemityzmu w Wielkiej Brytanii – powiedział cytowany przez portal Times of Israel lokalny radny Dean Cohen. – Najwyższy czas, aby władze się obudziły i robiły więcej, by uporać się z tą szerzącą się nienawiścią – dodał.

Od czasu rozpoczęcia ofensywy armii Izraela w Strefie Gazy, która była reakcją na atak palestyńskiej organizacji terrorystycznej Hamas w październiku 2023 roku, na całym świecie odnotowano wzrost liczby ataków na Żydów i obiekty żydowskie.

Mark Gardner, dyrektor generalny Community Security Trust, organizacji doradzającej w kwestiach bezpieczeństwa około 290 tysięcy Żydów mieszkających w Wielkiej Brytanii, uważa, że istnieje „oczywiste podobieństwo do niedawnych antysemickich podpaleń w Liege, Rotterdamie i Amsterdamie".

FOT. PAP/EPA

Podpalone zostały cztery karetki

Najpoważniejszym incydentem antysemickim w Wielkiej Brytanii w 2025 roku był terrorystyczny atak w Manchesterze. W dniu święta Jom Kipur urodzony w Syrii obywatel brytyjski wjechał w pieszych przy lokalnej synagodze, a następnie zaatakował ich nożem. Zginęły trzy osoby, a napastnika zastrzeliła policja. Sprawca ataku deklarował wierność dżihadystycznemu Państwu Islamskiemu. PAP

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl cdacf0e322

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,72	4,28	4,70	4,94	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 23.03.2026, G. 12:00

PRACA DODATKOWE OBOWIĄZKI DLA FIRM I RYZYKO WYSOKICH KAR FINANSOWYCH

Nadchodzi nowa epoka w pensjach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polska jest zobowiązana do wdrożenia unijnej dyrektywy dotyczącej raportowania luki płacowej do 7 czerwca. Nowy obowiązek obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób.

Ignorowanie tych zmian to dla pracodawców ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 złotych. - Po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód" w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu ewentualne dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii, firmie, która produkuje oprogramowanie m.in. dla biur rachunkowych.

Do 7 czerwca 2026 r. Polska musi wdrożyć Dyrektywę UE 2023/970, która zmienia zasady równej płacy z etycznego postulatu w twardy wymóg raportowy. Dla firm zatrudniających co najmniej 100 pracowników oznacza to obowiązek raportowania luki płacowej i konieczność analizy nie tylko płacy zasadniczej, ale i wszelkich premii, bonusów czy dodatków.

Ignorowanie zmian w przepisach to dla firm ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł

Pierwsze sprawozdania (za okres od 7 czerwca do 31 grudnia 2026 r.) złożą podmioty zatrudniające powyżej 150 pracowników, a jeśli nieuzasadniona luka płacowa przekroczy 5%, pracodawców czeka obowiązkowa, wspólna ocena wynagrodzeń ze związkami zawodowymi lub przedstawicielami pracowników. Ignorowanie tych zmian to ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł, jednak sprawne przygotowanie się do nowych przepisów to szansa na zbudowanie kultury opartej na zaufaniu i obiektywnych kryteriach.

- Nadchodzące zmiany w raportowaniu luki płacowej to coś znacznie więcej niż kolejna tabela w Excelu. Fundamentem jest tu Dyrektywa (UE) 2023/970, która ma raz na zawsze urealnić zasadę „równa płaca za pracę o tej samej wartości". Polska ma czas na jej wdrożenie do 7 czerwca 2026 roku, a Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej położyło już na stole konkretny projekt ustawy (UC 127). Choć dokument jest obecnie na etapie konsultacji społecznych, nie radzę czekać na jego ostateczny podpis. Kształt przepisów jest już na tyle klarowny, że daje nam zielone światło do audytu wewnętrznych struktur. Musimy pamiętać o jednym - obowiązek równego wynagradzania to nie nowość, on już teraz wynika z Kodeksu pracy. Nowe przepisy po prostu dodają do tego wymiar transparentności i raportowania. Czas przestać traktować równość płac jako „dobrą praktykę", a zacząć postrzegać ją jako mierzalny element strategii biznesowej - twierdzi Olga Szczepańska.

Harmonogram raportowania luki płacowej zależy od wielkości firmy. Pierwsze sprawozdania będą składać pracodawcy zatrudniający 150 osób i więcej

Obowiązek raportowania luki płacowej obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób. Firmy zatrudniające mniej niż ten pułap mogą raportować lukę płacową dobrowolnie, np. w celu budowania wizerunku odpowiedzialnego pracodawcy.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem pierwsze sprawozdania (dla firm 150+ pracowników) będą składane do 7 czerwca 2027 r. i obejmą dane za okres od 7 czerwca 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. To skrócony pierwszy okres rozliczeniowy - kolejne raporty będą obejmować już pełne lata kalendarzowe.

Firmy zatrudniające od 100 do 149 pracowników mają więcej czasu - ich pierwszy obowiązkowy raport przypada dopiero na 7 czerwca 2031 r., jednak nie oznacza to, że mogą odkładać przygotowania na ostatnią chwilę - procesy kadrowe i systemy wynagradzania wymagają odpowiedniego przygotowania z wyprzedzeniem.

FOT. 123RF

Niedługo firmy będą musiały przygotowywać tzw. raporty o luce płacowej, a jeśli nie zlikwidują nierówności w pensjach, mogą otrzymać karę od 3 do 50 tys. zł

Jeśli pracodawca nie przekaże wymaganych danych na czas, organ monitorujący wezwie go do szybkiego uzupełnienia braków.

Oto co musi zawierać raport luki płacowej (według projekt ustawy UC 127):

- różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn - zarówno w ujęciu średniej, jak i mediany. Oba wskaźniki są ważne, bo średnia jest wrażliwa na wartości skrajne, a mediana pokazuje „środek" rozkładu wynagrodzeń;
- wynagrodzenia zmienne - czyli informacje o średnich poziomach premii, nagród, bonusów i innych dodatków pieniężnych lub rzeczowych;
- strukturę wynagrodzeń w podziale na kwartyle płacowe - czyli jaka jest proporcja kobiet i mężczyzn w czterech przedziałach wynagrodzeń (od najniższych do najwyższych). To jeden z ważniejszych wskaźników, bo może wykazać nadreprezentację (wyraźną anomalię) którejś z płci na lepiej płatnych stanowiskach;
- kategorie pracowników - raport nie opiera się na nazwach stanowisk, ale na kategoriach powstałych po wartościowaniu stanowisk. Prawidłowe przypisanie pracowników do kategorii to jeden z najtrudniejszych etapów przygotowania;
- proporcje kobiet i mężczyzn wśród osób otrzymujących wynagrodzenie zmienne.

Część danych o luce płacowej będzie mogła być udostępniona pracownikom

Dane z raportu nie pozostają wyłącznie wewnętrzną informacją pracodawcy. Część z nich może być udostępniana pracownikom, przekazywana właściwym instytucjom, a wybrane wskaźniki upubliczniane, np. na stronie internetowej pracodawcy.

- Logistyka raportowania luki płacowej będzie oparta na pełnej cyfryzacji. Dokumenty będziemy składać wyłącznie online, korzystając ze specjalnego narzędzia informatycznego przygotowanego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego we współpracy z organem monitorującym. Choć na ostateczne wytyczne techniczne musimy jeszcze poczekać - dodaje Olga Szczepańska.

Największym wyzwaniem dla firm może być pracochłonny proces zbierania i strukturyzowania danych. Warto również przejrzeć struktury płacowe między innymi pod kątem spójności składników, w tym który składnik jest stały, a który zmienny. Niedookreślony dodatek albo dyskryminujące zapisy premiowe powinny być zastąpione takimi, które zapewnią zgodność z przepisami.

- Jeśli dane wskażą lukę płacową na poziomie co najmniej 5%, wchodzimy w obszar tzw. wspólnej oceny wynagrodzeń. To nie jest „miękka" rekomendacja - to obligatoryjna, sformalizowana procedura, którą należy przeprowadzić ramię w ramię z przedstawicielami pracowników lub związkami zawodowymi. Warto jednak zrozumieć, że ten „mechanizm korygujący" nie uruchamia się automatycznie przy każdym odchyleniu - muszą wystąpić łącznie trzy przesłanki. Po pierwsze, luka płacowa przekracza 5% w choćby jednej kategorii pracowników. Po drugie, pracodawca nie jest w stanie uzasadnić tej różnicy obiektywnymi, neutralnymi płciowo kryteriami. Po trzecie, pracodawca nie podjął działań zaradczych w ciągu 6 miesięcy od przekazania sprawozdania z luki płacowej - wyjaśnia Olga Szczepańska.

Według projektu ustawy wspólna ocena wynagrodzeń to sformalizowana procedura audytowa, w ramach której pracodawca - działając w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami pracowników (związkami zawodowymi lub delegatami załogi) - dokonuje szczegółowej analizy przyczyn występowania luki płacowej. Cel jest jeden: stworzenie i wdrożenie wiążącego planu naprawczego.

Przygotowanie do raportowania nie musi oznaczać setek godzin spędzonych nad ręcznym przeliczaniem arkuszy. MRPiPS udostępniło dwa bezpłatne, ogólnodostępne narzędzia:

- narzędzie do wartościowania stanowisk - pozwala ocenić wagę i wartość pracy na poszczególnych stanowiskach. Znajdziesz je w zakładce „Wartościowanie pracy" na stronach resortu;
- aplikacja do mierzenia nierówności płacowych - pozwala szybko zweryfikować, czy i w jakich obszarach twoja organizacja odbiega od normy; umożliwia wczesne zidentyfikowanie problemów i wprowadzenie korekty.

Pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód" w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem

Oczywiście będzie można korzystać też z komercyjnych narzędzi.

Projekt ustawy wskazuje konkretne przypadki, za które może grozić kara i są to między innymi:

- brak raportu luki płacowej mimo ciążącego obowiązku;
- zakaz ujawniania przez pracowników wysokości swojego wynagrodzenia (np. przez zapisy w umowie);
- nieudzielenie pracownikowi informacji o jego poziomie wynagrodzenia i średnich zarobkach w tej samej kategorii;
- brak wykonania wartościowania stanowisk pracy;
- nieudostępnienie pracownikom zasad ustalania wynagrodzeń i jego wzrostu;
- nieprzeprowadzenie wspólnej oceny wynagrodzeń - mimo takiego obowiązku;
- brak działań naprawczych mimo wyraźnej i nieuzasadnionej luki płacowej.

Wysokość kary to od 3000 zł do nawet 50 000 złotych za każde z powyższych wykroczeń. I choć nowe kary wejdą w życie po 7 czerwca 2026 roku, warto pamiętać, że odpowiedzialność odszkodowawcza za naruszenie zasady równej płacy obowiązuje w Kodeksie pracy już teraz.

- Różnica polega na tym, że po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód" w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii.

©℗

eprasa.pl cdacf0e322

GIEŁDA ŻNIWA W BANKACH

Inwestorzy mogą liczyć na rekordowe dywidendy

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Banki w Polsce w ubiegłym roku zanotowały rekordowe wyniki. Jednocześnie KNF w większości przypadków zgadza się na duże wypłaty dla akcjonariuszy.

Łącznie według różnych szacunków do inwestorów może trafić nawet 25 mld zł. Ten rok może nie być jednak już tak rekordowy, ale pewności nie ma.

Dwa największe banki nie zawiodą inwestorów i Skarbu Państwa

- Rekordowe wyniki sektora bankowego w 2025 r. tworzą bardzo dobrą bazę do tegorocznych wypłat dla akcjonariuszy. Zysk netto całego sektora zbliżył się do 48-49 mld zł, co było jednym z najlepszych wyników w historii. Tak wysoka rentowność wynikała przede wszystkim z utrzymujących się przez znaczną część roku wysokich stóp procentowych, które wspierały marże odsetkowe banków. To właśnie te wyniki finansowe będą podstawą do wypłat dywidend w 2026 r., dlatego inwestorzy mogą liczyć na relatywnie wysokie dywidendy z sektora - powiedział Strefie Biznesu Mikołaj Sobierajski, analityk XTB.

Łączna wypłata dywidendy przez PKO Bank Polski i Bank Pekao z zysków za 2025 rok (wypłacana w 2026 r.) jest prognozowana na bardzo wysokim poziomie, wynikającym z wysokich zysków. Szacuje się, że przy wypłacie 75% zysku, PKO BP może przeznaczyć na ten cel ponad 7,5 mld zł, a Pekao już podało, że chce wypłacić kwotę zbliżoną do 5,19 mld zł, co łącznie może przekroczyć 12,7 mld zł.

Bank Pekao zarekomendował bowiem przeznaczenie na dywidendę 5,19 mld zł z zysku netto za 2025 r., wynoszącego 6,92 mld zł, co oznacza wypłatę 19,77 zł na akcję, zaś 1,73 mld zł chce przesunąć na kapitał rezerwowy. To oznacza, że do głównego akcjonariusza, jakim jest PZU (20 proc. akcji), trafi ponad 1,037 mld zł, a do PFR (12,8 proc. akcji) ponad 664 mln zł.

Z kolei lider rynku poinformował, że intencją PKO BP jest wypłata dywidendy w 2026 roku, a rekordowy wynik oraz silna pozycja kapitałowa umożliwiają bankowi wypłatę 75 proc. dywidendy z zysku za 2025 rok. Zysk nieskonsolidowany banku wyniósł 10,24 mld zł. Zakładając więc podział zysku na maksymalnym, dopuszczonym przez nadzór poziomie 75 proc. (około 7,5 mld zł), potencjalna dywidenda wyniesie około 6,14 zł na akcję. Jeżeli nic się nie zmieni, to oznacza, że bezpośrednio do Skarbu Państwa jako głównego udziałowca (29,43 proc. akcji), trafi ponad 2,259 mld zł.

Oczywiście, ostateczne decyzje będą podejmować walne zgromadzenia akcjonariuszy zarówno w przypadku tych dwóch banków, jak i pozostałych notowanych na GPW w Warszawie.

Jak sytuacja wygląda w przypadku pozostałych banków?

ING Bank Śląski również otrzymał indywidualne zalecenie KNF. Komisja wskazała, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku netto za 2025 rok.

Bank przypomniał wcześniej, że zamierza zarekomendować walnemu zgromadzeniu podjęcie uchwały o przeznaczeniu na wypłatę dywidendy kwoty około 75 proc. zysku jednostkowego za 2025 rok. Intencja zarządu jest więc zgodna z otrzymanym zaleceniem KNF.

W ujęciu jednostkowym zysk netto ING BSK w 2025 r. wyniósł 4 633 mln zł wobec 4 369 mln zł zysku rok wcześniej. Jeżeli walne zgromadzenie akcjonariuszy nie zmieni rekomendacji, to do podziału będzie ponad 3,475 mld zł.

W ubiegłym roku ING BSK również przekazał 75 proc. zysku netto (3,28 mld zł) co dało 25,18 zł brutto na jedną akcję.

Z kolei Bank Handlowy (Citi Handlowy) również może wypłacić do 75 proc. zysku jako dywidendę za 2025 rok.

Należy jednak pamiętać, że bank w ubiegłym roku na poczet zaliczki dywidendy przeznaczył już 448 551 276,72 zł. Zaliczka na poczet dywidendy na jedną akcję wynosiła 3,44 zł brutto. Ostatecznie wyniki za ubiegły rok dopiero poznamy.

FOT. 123FR

Banki w Polsce mają za sobą rekordowy rok. Do akcjonariuszy może trafić nawet 25 mld zł dywidend, choć wyniki w 2026 r. mogą być już słabsze

Santander Bank Polska otrzymał indywidualne zalecenie KNF, która stwierdziła, że bank, w zakresie podstawowych kryteriów polityki dywidendowej, spełniał wymagania kwalifikujące do wypłaty do 50% dywidendy z zysku za 2025 r. Jednak dodatkowo, po uwzględnieniu jakości portfela kredytowego banku, mierzonej udziałem należności niepracujących w łącznym portfelu należności sektora niefinansowego, z uwzględnieniem instrumentów dłużnych, stopa możliwej wypłaty dywidendy, z uwagi na dobrą jakość kredytową, została podwyższona do 75 proc.

Czy w tym roku wysokość dywidendy będzie zbliżona do ubiegłorocznej? 15 kwietnia 2025 r. zwyczajne walne zgromadzenie Santander Bank Polska podjęło kluczową uchwałę o wypłacie dywidendy w wysokości 46,37 zł na akcję. Przy liczbie akcji (102 189 314 sztuk), bank przekazał akcjonariuszom wtedy łącznie blisko 4,74 mld zł z 5,2 mld zł zysku netto (czyli ponad 90 proc.). Jeżeli w ubiegłym roku bank rósł co najmniej tak jak rynek to zysk będzie większy, ale dywidenda może okazać się nieco niższa.

Inaczej jest w przypadku BNP Paribas Bank Polska. Zarząd zarekomendował niedawno, aby z zysku netto za 2025 roku w wysokości 3,01 mld zł przeznaczyć na wypłatę dywidendy kwotę ok. 1,51 mld zł, co dałoby 10,2 zł dywidendy na akcję. Z kolei pozostała kwota, czyli 1,5 mld zł ma trafić na kapitał rezerwowy. Zarząd banku zawnioskuje o ustalenie terminu prawa do dywidendy na 23 kwietnia oraz terminu wypłaty dywidendy na 11 maja.

Co ciekawe, bank otrzymał od KNF indywidualne zalecenie dywidendowe na rok 2026, w którym zalecił niewypłacanie dywidendy z zysku w wysokości większej niż 75 proc.

- Jako zarząd wierzymy, że poziom 50 proc. jest poziomem właściwym. Pozostawienie połowy zysku w bazie kapitałowej banku będzie czynnikiem wzmacniającym nas, dającym większy komfort zarówno naszym klientom, jak i inwestorom, ale przede wszystkim umożliwiającym realizację celów wzrostowych - tłumaczył prezes Przemek Gdański podczas niedawnej konferencji prasowej.

Warto jednak zaznaczyć, że w przypadku tego banku sytuacja i tak jest lepsza, bo przed rokiem BNP Paribas Bank Polska wypłacił dywidendę w wysokości 1,16 mld zł, tj. 7,86 zł na jedną akcję.

- Nigdy nie mów nigdy, ale mam szczerą nadzieję, że akcjonariusze przychylą się do rekomendacji zarządu, chociaż ostateczna decyzja pozostaje w pełni w ich rękach - dodał, odnosząc się do pytania, czy dywidenda za 2025 rok nie powinna być wyższa.

Banki, które może by chciały, ale nie mogą

Na GPW mamy jeszcze kilka banków, które wykazują zyski, ale z pewnych względów nie chcą, lub nie mogą dzielić się swoimi zyskami.

Jednym z nich jest mBank, który co prawda otrzymał, podobnie jak inne banki indywidualne zalecenie KNF dotyczące polityki dywidendowej, w którym podano, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku za 2025 rok, ale ten już wcześniej sygnalizował, że nie planuje wypłacić dywidendy. We wrześniu ubiegłego roku mBank podał że chce regularnie wypłacać dywidendę począwszy od zysku netto za 2026 rok. Celem tego działania jest stopniowo rosnący wskaźnik wypłaty dywidendy od 30 proc. w pierwszym roku do 75 proc. w ostatnim roku horyzontu strategicznego.

Natomiast Alior Bank może wypłacić dywidendę, ale nie większą niż 50 proc. wypracowanego zysku.

Bank przypomniał, że zaliczył do funduszy własnych zysk netto, osiągnięty w pierwszym półroczu 2025 r. w kwocie 570 871 683 zł na poziomie jednostkowym oraz w kwocie 557 943 458 zł na poziomie skonsolidowanym.

Natomiast akcjonariusze Banku Millennium zdecydują podczas walnego zgromadzenia zwołanego na 30 marca br. o niewypłacaniu dywidendy i przeznaczeniu całości zysku netto za rok 2025 w kwocie 1,12 mld zł na kapitał rezerwowy.

W przypadku BOŚ Banku sytuacja może powtórzyć się z ubiegłego roku, kiedy akcjonariusze banku zdecydowali, że zysk netto za 2024 rok w wysokości 73,45 mln zł nie został wypłacony w formie dywidendy, lecz w całości przeznaczony na kapitał zapasowy.

Co dalej z wynikami banków?

Rekordowy rok 2025 był w dużej mierze efektem bardzo sprzyjającego otoczenia makroekonomicznego dla banków. W ostatnich kwartałach ubiegłego roku dynamika wyników zaczęła już stopniowo spowalniać wraz ze spadkiem stóp procentowych.

- Rynek oczekiwał kontynuacji cyklu obniżek w 2026 r., choć napięcia geopolityczne na Bliskim Wschodzie i wzrost cen ropy mogą utrzymywać presję inflacyjną i skłonić Narodowy Bank Polski do bardziej ostrożnej polityki monetarnej. Ale nawet przy stabilizacji stóp procentowych pozostają one dziś wyraźnie niższe niż w szczytowym okresie 2025 r., co stopniowo będzie ograniczać przychody odsetkowe banków. Niższe stopy procentowe z jednej strony zmniejszają marże banków, ale z drugiej poprawiają zdolność kredytową gospodarstw domowych i mogą wspierać akcję kredytową. Większy wolumen udzielanych kredytów może częściowo kompensować spadek przychodów wynikający z niższych stóp procentowych, jednak trudno oczekiwać, aby w pełni zastąpił efekt rekordowych marż z poprzedniego roku - uważa Sobierajski.

Dodatkowym czynnikiem ograniczającym przyszłe zyski są wyższe obciążenia podatkowe, w tym podwyższony CIT, który bezpośrednio obniża wynik netto banków. To z kolei oznacza mniejszą pulę zysków możliwych do przeznaczenia na dywidendy w kolejnych latach. Sam sektor sygnalizuje już, że przychody i zyski w 2026 r. mogą być wyraźnie niższe niż w rekordowym 2025 r.

- Ubiegły rok był bardzo dobry dla banków. W tym roku są przed nami pewne wyzwania i Związek Banków Polskich oszacował, że z tytułu niższych stóp procentowych zysk banków spadnie o około 18 procent, a z tytułu wyższego CIT-u o 13 procent. Jak to dodać, to jest znaczący spadek z mniej więcej 45 miliardów złotych do około 30 miliardów w tym roku. Duży spadek, bo jest to ponad 30 procent - powiedziała prezes Banku Handlowego Elżbieta Czetwertyńska, podczas niedawnego Forum Bankowego.

Dlatego obecny sezon dywidendowy można traktować jako szczyt cyklu, przynajmniej na razie.

- Dywidendy wypłacane w 2026 r. odzwierciedlają rekordowe zyski z poprzedniego roku, ale w kolejnych latach inwestorzy powinni przygotować się na bardziej umiarkowany poziom wypłat, wynikający z normalizacji marż i wyższych obciążeń podatkowych. Polski sektor bankowy pozostaje jednak dobrze skapitalizowany i stabilny, a niektóre banki z dużą bazą klientów, dywersyfikacją przychodów i efektywnym zarządzaniem ryzykiem mogą utrzymać solidne wyniki oraz atrakcyjne dywidendy w kolejnych latach - podsumował Mikołaj Sobierajski. ©℗

eprasa.pl cdacf0e322

Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczki firm jest nieuchronna

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie firmy płacą prawie trzykrotnie więcej niż ich konkurenci w USA i Chinach.

To realne ryzyko spadku produkcji i relokacji zakładów - podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC. Jak podkreśla, obecne ceny to efekt wieloletnich błędów systemowych i błędnej oceny OZE, które podnoszą koszty przemysłu energochłonnego.

Trzy warstwy błędów systemowych

Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC, w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl wskazuje, że wysokie ceny energii to efekt złożonych błędów systemowych, które nakładały się przez ostatnie 15 lat. Pierwszym wskazywanym przez Dzieduszyckiego jest błąd polityczny UE, polegający na masowym subsydiowaniu OZE bez zapewnienia stabilnej mocy bazowej.

- Magazyny energii nie są tu systemowym rozwiązaniem: mogą ułatwiać przełączenia między źródłami, ale wymagają ogromnych nakładów i nigdy nie zastąpią stabilnej mocy bazowej. Co więcej, OZE z magazynem ma gorszy EROI niż bez niego, bo część wyprodukowanej energii jest tracona w procesie magazynowania i oddawania - mówi.

- Płacimy podwójnie: za OZE i za infrastrukturę backup, która i tak nie rozwiązuje problemu ciszy i bezwietrznych tygodni zimą - dodaje.

Drugim błędem jest regulacyjny, czyli obecna forma systemu ETS, która karze europejski przemysł bez symetrycznego mechanizmu wobec importu z USA i Chin. Trzeci błąd ma charakter inwestycyjny, a chodzi o marginalizację energetyki jądrowej, zwłaszcza po katastrofie w Fukushimie, zamknęła Europie drogę do taniej i stabilnej energii bazowej.

- Efekt: polskie firmy płacą ~205 EUR/MWh, konkurenci z USA i Chin - 45-50 EUR/MWh - podkreśla Dzieduszycki.

Raport ETIC wskazuje również na problem uproszczonej oceny cyklu życia źródeł energii (LCA), która przez lata faworyzowała OZE kosztem energetyki jądrowej. W praktyce unijne regulacje nie uwzględniały pełnych kosztów systemowych OZE, takich jak infrastruktura sieciowa, rezerwy mocy czy bilansowanie. Jednocześnie atom obciążano wszystkimi kosztami cyklu życia, w tym utylizacją odpadów.

- Przemysł energochłonny nie ma dostępu do taniej energii bazowej i albo przenosi produkcję, albo bankrutuje - wskazuje prezes ETIC i zaznacza, że dodatkowo taksonomia UE przez lata wykluczała atom z zielonego finansowania, podnosząc koszt kapitałowy dla projektów jądrowych.

FOT. ADAM JANKOWSKI

– To nie jest „atom zamiast OZE". To kwestia kolejności i roli w miksie energetycznym – tłumaczy Dzieduszycki

Dlaczego atom ma priorytet nad OZE

Dzieduszycki tłumaczy, że raport nie postuluje eliminacji OZE, lecz wskazuje priorytet energetyki jądrowej jako stabilnej bazy w miksie. Polska potrzebuje energii pracującej 24/7, niezależnej od pogody.

- To nie jest „atom zamiast OZE", to kwestia kolejności i roli w miksie. OZE powinny uzupełniać miks, nie go fundować. Atom dostarcza energię o niskiej emisyjności i przewidywalnym koszcie przez 60-80 lat eksploatacji. Bez energii jądrowej Polska nie spełni jednocześnie trzech warunków Złotego Trójkąta: dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości - podkreśla prezes ETIC.

Raport zwraca uwagę na zagrożenia geopolityczne wynikające z dominacji Chin w produkcji paneli PV i surowców niezbędnych do OZE. Polska, inwestując w OZE bez atomu i biogazu, może zastąpić zależność energetyczną od Rosji zależnością od Pekinu.

- Ponad 80 proc. globalnej produkcji paneli fotowoltaicznych pochodzi z Chin lub jest od nich zależna surowcowo. W scenariuszu konfliktu o Tajwan lub eskalacji sankcji, Europa traci zdolność do utrzymania i rozbudowy kluczowej infrastruktury energetycznej - zaznacza Dzieduszycki.

EROI, TCO i koszty inwestycji

Prezes ETIC tłumaczy, że niższy wskaźnik EROI i wysokie całkowite koszty posiadania (TCO) źródeł OZE przekładają się na wyższe ceny energii. Nowoczesne elektrownie jądrowe mają EROI rzędu 75:1, farmy wiatrowe onshore - 20:1, a PV w warunkach polskich - jeszcze niższy.

- Dodanie magazynów do OZE pogarsza EROI, bo część energii jest tracona w cyklu ładowania i oddawania. Gdy liczymy uczciwie TCO systemu elektroenergetycznego opartego na OZE vs. atomie, różnica jest dramatyczna - i tłumaczy.

- Dlaczego kraje z dużym udziałem atomu mają niższe ceny energii przemysłowej - mówi Dzieduszycki.

Prezes proponuje też badanie modeli finansowania, takich jak model SaHo, w którym przedsiębiorstwa stają się współwłaścicielami elektrowni i odbierają energię po koszcie wytworzenia, bez marży.

Złoty Trójkąt i decyzje kluczowe dla przyszłości

ETIC rekomenduje stosowanie Złotego Trójkąta, czyli oceny decyzji energetycznych pod kątem dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości. Dotychczas UE miała faworyzować „czystość" kosztem pozostałych kryteriów.

- Każda decyzja regulacyjna i inwestycyjna powinna być oceniana pod kątem wszystkich trzech wierzchołków. W praktyce oznacza to: powrót atomu do taksonomii bez warunków, reforma ETS chroniąca europejski przemysł przed dumpingiem emisyjnym oraz krajowe plany energetyczne budowane wokół kosztu systemowego, nie jednostkowego LCOE - podkreśla prezes ETIC.

Jego zdaniem najbliższe dwa lata będą decydujące dla konkurencyjności przemysłu w Polsce. Pierwsza decyzja dotyczy kontraktu EPC dla EJ1 w Lubiatowie-Kopalino, druga wyboru technologii i partnera dla EJ2, a trzecia kształtu Krajowego Planu Energii i reformy ETS, w tym mechanizmu CBAM.

- Okno 2026-2027 to ostatni moment, by wpisać się w decyzje budżetowe UE perspektywy 2028-2034. Jeśli Polska nie wynegocjuje ochrony dla przemysłu energochłonnego, fala delokalizacji jest nieuchronna - ostrzega Dzieduszycki. ©℗

Chińskie elektryki rozdają karty. Polska musi nadrobić dystans

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Chińscy producenci są dziś kilka kroków przed konkurencją w elektromobilności, ale Polska wciąż może znaleźć własne miejsce w tym wyścigu, zwłaszcza w technologiach i oprogramowaniu do pojazdów.

- Chińczycy gdzieś uciekli parę długości przed wszystkimi - przyznaje w rozmowie ze Strefą Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland, podkreślając, że rozwój własnych rozwiązań może wzmocnić pozycję kraju na rynku.

Polska szansa na przyspieszenie elektromobilności

- Wydaje się, że w 2026 roku polska elektromobilność ma szansę przyspieszyć - mówi Strefie Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland.

- Projekty takie jak Electromobility Poland, Hub Elektromobilności na Śląsku, czy pierwsza fabryka polskich samochodów dostawczych i użytkowych, elektrycznych, mają realną szansę powodzenia i realizacji - dodaje.

Drzał podkreśla, że kluczowe jest stworzenie w Polsce stanowiska koordynatora rozwoju elektromobilności, czyli osoby niezależnej od politycznych wpływów, ale umocowanej po stronie rządowej, która merytorycznie oceni i doradzi w zakresie rozwoju branży.

- Taki koordynator mógłby sprawić, że państwo wreszcie efektywnie wydawałoby środki na rozwój elektromobilności w Polsce, napędzając jednocześnie inne gałęzie gospodarki - dodaje.

FOT. 123RF

Technologia i niezależność

- W tej niszy elektromobilności musimy odnaleźć swoje własne miejsce - podkreśla Drzał.

- Im więcej wytworzymy własnej technologii, tym silniejsza będzie nasza pozycja w negocjacjach, także międzynarodowych - zaznacza.

Ekspert zwraca uwagę, że kontrola nad oprogramowaniem i bezpieczeństwem danych w pojazdach elektrycznych powinna pozostać w rękach polskich lub europejskich firm. - Nawet jeśli będziemy współpracować z Chińczykami czy Amerykanami, musimy wiedzieć, które komponenty są stuprocentowo nasze, a które możemy dobrać z zagranicy - wyjaśnia i dodaje, że brakuje w Polsce kompleksowego mapowania rynku elektromobilności.

- Potrzebujemy merytorycznego koordynatora, który ogarnie rynek i dostępne technologie, abyśmy w pełni poznali swoją siłę. Ona istnieje, tylko być może sami sobie nie zdajemy z niej sprawy - zaznacza.

Odwaga w inwestowaniu w polskie technologie

Tomasz Drzał zwraca uwagę, że wcześniejsze niepowodzenia w polskim sektorze automotive nie powinny zniechęcać. - Przez dziesiątki lat rozwijaliśmy się głównie na licencjach zagranicznych, ale teraz mamy siłę gospodarczą, know-how i nasze polskie technologie - mówi.

- Brakuje nam woli i przekonania o sile własnych możliwości. Uwierzmy w siebie i odkreślmy grubą kreską to, co działo się wcześniej - apeluje Drzał.

- To moment niepowtarzalny, aby w Polsce rozwijać elektromobilność z prawdziwego zdarzenia i tworzyć wysoko wykwalifikowane, dobrze opłacane miejsca pracy, nie tylko montownię, ale nowoczesne technologie - podkreśla.

Według Drzała przyszłość polskiej elektromobilności zależy od mądrych decyzji państwa, koordynacji działań i silnej, krajowej technologii. Jednocześnie podkreśla, że inwestowanie w rodzime projekty to nie tylko szansa na auta elektryczne, ale również na rozwój całego rynku pracy i bezpieczeństwo danych w motoryzacji. ©℗

eprasa.pl cdacf0e322

TURYSTYKA / ŚWIAT POLKA PO 20 LATACH W DUBAJU MÓWI WPROST

„Przygotujcie się na ciężką orkę”

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

„Dubajskie życie to ułuda, która trwa tylko do momentu, kiedy coś pójdzie nie tak” – mówi pani Patrycja, która obserwuje rzeczywistość emiratu już od dwóch dekad.

W rozmowie ze Strefą Biznesu zdradza, z jakimi problemami muszą borykać się zarówno szeregowi pracownicy, jak i prezesi wielkich firm, którzy podjęli się realizacji projektów w Dubaju. Wojna z Iranem zakończyła dubajski sen, ale Patrycja dowodzi, że tak naprawdę zawsze był on tylko złudzeniem. Przekonajcie się, jak wygląda Dubaj bez pozłoty.

Dubaj odarty z pozłoty. Polka opowiada, jak naprawdę żyje się i pracuje w ZEA

Patrycja to Polka, która ponad 20 lat temu przeniosła się z wybrzeża Bałtyku nad Zatokę Perską, do Dubaju. Traktuje emirat jako doskonałą bazę wypadową do podróży po Azji, o których zawsze marzyła. W Dubaju mieszka i studiuje zdalnie homeopatię na uczelniach amerykańskich i kanadyjskich.

Dziś chce zabrać głos i rozwiać mity na temat emiratu, który wielu Polaków, także inwestorów, postrzega jako bajkową krainę bogactwa, gdzie pieniądze praktycznie rosną na drzewach i leżą na ulicy. Patrycja wie jednak, że rzeczywistość jest inna, i nie szczędzi krytyki pod adresem Dubaju i całych ZEA.

Czemu Patrycja chce krytykować Dubaj? Zaczęło się niewinnie – od historyjki opublikowanej w Internecie, jak to turystka uratowała tonącego kotka przy dubajskim nabrzeżu. Zachwycili się uczestnicy wycieczki, zachwycił się organizator i cały Facebook. A Patrycja aż się zagotowała, bo wie i widzi na co dzień, że los kotów w Dubaju to prawdziwy koszmar i nie wystarczy zalajkować post na FB, żeby coś zmienić.

Patrycja stara się ratować zwierzęta w Dubaju i to od zwierząt zaczęła się jej złość na emirat, ale na nich się nie kończy. O nie. Patrycja postanowiła wreszcie wyłożyć kawę na ławę i opowiedzieć mi, jak naprawdę wyglądają porządki w Dubaju, co kryje się pod pozłotą, jak żyją prawdziwi ludzie i jak robi się interesy w głębokim cieniu kolosalnych wieżowców. Mówi z perspektywy 20 lat doświadczeń własnych i cudzych, zebranych dzięki rozbudowanej sieci kontaktów, głównie w środowisku imigrantów z różnych stron świata, robotników, przedsiębiorców małych i dużych.

Zanim zaczniemy. Dubaj zmienia się przez wojnę z Iranem

O dubajskich porządkach rozmawiałem z panią Patrycją jeszcze przed wybuchem najnowszej wojny w rejonie Zatoki Perskiej. Wydaje się, że konflikt ten będzie miał odczuwalny wpływ na przyszłość emiratu, chociaż zmiany nie nastąpią od razu. Patrycja opowiedziała mi, jak sytuacja w emiracie wyglądała w kilka dni po pierwszych atakach.

Strefa Biznesu: W mediach tradycyjnych i społecznościowych Dubaj praktycznie stoi w ogniu, a jak pani to widzi, jak naprawdę jest na miejscu?
Patrycja: Na ten moment naprawdę nic tu się nie dzieje. Oczywiście nikt nie może przewidzieć, co się stanie dalej, ale wiadomo już, że ZEA nie są głównym celem ataku Iranu. Mieliśmy kilka ataków dronowych, wycelowanych w ambasadę amerykańską, ale to nic wielkiego. Na Ukrainie codziennie jest 400 takich ataków. Myślę, że jakby sytuacja miała eskalować, to by już dawno eskalowała.

Na razie władzom ZEA udało się przechwycić większość pocisków i dronów nadlatujących z Iranu. Czy to wzmaga poczucie bezpieczeństwa?
Na pewno ZEA są przygotowane na bardzo różne scenariusze, które nam, zwykłym ludziom, nawet nie przychodzą do głowy. Właśnie teraz się okazało, że od dawna monitorują sytuację w regionie, przygotowują się do obrony i radzą sobie z przechwytywaniem pocisków bardzo dobrze. Mają 7-poziomowy system zabezpieczeń, a jeden z podsystemów jest tak drogi, że dysponuje nim tylko pięć krajów na całym świecie.

A jak sobie radzą z informowaniem obywateli o sytuacji?
Jesteśmy dobrze informowani, dowództwo obrony robi live’y z informacjami i instrukcjami. Wczoraj mieliśmy tylko jedno ostrzeżenie o ataku. Dostaliśmy komunikat na komórki, żeby się schronić, a potem drugi, że już jest bezpiecznie. Poza tym wszyscy chodzą normalnie do pracy, biznesy działają normalnie. System edukacji funkcjonuje jak zwykle i żadne zmiany nie są planowane. Łańcuchy dostaw nie są zakłócone, ceny też nie mają jakoś szczególnie wzrosnąć, a nieuzasadnione podwyżki będą korygowane. Tak mówi dowództwo i władze.

FOT. PANI PATRYCJA, ARCHIWUM PRYWATNE

Polka mieszkająca w Dubaju od 20 lat obala mity i pokazuje, jak naprawdę wygląda prowadzenie biznesu w emiracie

Tak jest teraz, a czy na początku doszło w Dubaju do wybuchu paniki?
Na początku tak. Wiele osób spanikowało i zamiast słuchać informacji i instrukcji od dowództwa obrony, rzuciło się do ucieczki, pojechało na granicę z Omanem, by tam złapać jakieś loty, zupełnie bez planu. Dla mnie to nie do uwierzenia, w jakim strachu żyją ludzie, jak zupełnie nie mają umiejętności oceny sytuacji, zupełnie porzucają zdrowy rozsądek. I niestety cierpiały na tym zwierzęta, bo ludzie szykujący się do natychmiastowego wylotu często po prostu porzucali swoje domowe zwierzaki. Kliniki weterynaryjne były przerażone, bo dostały mnóstwo telefonów z pytaniami o koszt eutanazji zupełnie zdrowych zwierząt. Po prostu ci spanikowani ludzie nie byli w stanie nic innego wymyślić. Aż mi niedobrze, gdy słyszę o czymś takim. Ci ludzie są całkiem nieprzygotowani do dorosłego życia, i jeszcze dali fatalny przykład swoim dzieciom. A to wszystko przez dezinformację.

Dużo macie fake newsów o aktualnej sytuacji?
Pewnie ok. 90 proc. informacji o tym, co się tutaj dzieje, to fejki. Widziałam mnóstwo fejków w Internecie, stworzonych przy użyciu AI. Np. filmy, jak płonie Burj Khalifa. Wcale nie płonie. I jeszcze influencerzy też się popisywali, robili filmiki z lądowania w swoim kraju po opuszczeniu ZEA, jakby uciekli przed tsunami, wybuchem wulkanu i końcem świata. A tu było tylko kilka dronów i nikomu nic się nie stało, była może jedna ofiara w Abu Zabi. Jak mówiłam, na Ukrainie jest 400 takich ataków dziennie.

Nie ma powrotu do pięknego snu

Choć z relacji pani Patrycji wynika, że życie codzienne w Dubaju bardzo szybko wróciło do normy, eksperci ekonomiczni i biznesowi przewidują, że atak Iranu na emirat będzie miał istotny wpływ na przyszłość gospodarczą ZEA.

„The Economist” zauważa, że dawniej Dubaj uważany był za wyspę bezpieczeństwa, której napięcia w regionie nie dotyczą i gdzie można spokojnie prowadzić biznesy bez martwienia się o ryzyko zewnętrzne. Tymczasem bezpośrednia agresja Iranu, rozsyłane na komórki ostrzeżenia o atakach rakietowych, pospieszne ewakuacje, nagłe zamknięcie lotnisk, wywołane odłamkami pocisków i dronów pożary w znanych hotelach i centrach biznesowych – to wszystko pokazało dobitnie, że ZEA leżą jednak w strefie zagrożonej konfliktami, co będzie miało wpływ na decyzje inwestycyjne zagranicznych podmiotów. Piękny dubajski sen został gwałtownie przerwany i nie ma do niego powrotu. Koszty ubezpieczeń od ryzyka politycznego staną się częścią rzeczywistości wszystkich, którzy chcą w Dubaju rozwijać swoje biznesy.

„Bloomberg” przewiduje, że potencjalne ryzyko ataków może na stałe wypędzić z emiratu zamożnych ekspatów (jak to miało miejsce w Hongkongu w czasie pandemii COVID-19) i powstrzymać turystów przed planowaniem zimowych urlopów na Zatoką Perską. To z kolei może spowolnić lub zatrzymać boom gospodarczy i zmusić część z wielomilionowej rzeszy migrantów ekonomicznych do opuszczenia Dubaju.

Janan Ganesh, piszący dla „Financial Timesa”, jest bardziej optymistyczny i wskazuje, że Dubaj to naturalne centrum komunikacyjne wielobiegunowego świata i prędko nie straci tej pozycji choćby z uwagi na gigantyczną (sięgającą 90 proc. ludności) populację imigrantów i specyficzną kulturę imigrancką, do której łatwo się zaadoptować przybyszom ze wszystkich zakątków świata.

Nie ulega wątpliwości, że życie i praca w Dubaju zmienią się. Dlatego ponownie oddaję głos pani Patrycji, która malowniczo opisuje porządki panujące w emiracie i całych ZEA jeszcze przed wybuchem wojny, kiedy dubajski sen nadal trwał – ale nawet wtedy był ułudą! Przekonajcie się, co kryje się pod dubajską pozłotą.

Strefa Biznesu: Jak pani trafiła do ZEA?
Pani Patrycja: Zawsze mnie ciągnęło do świata, żeby odkryć i poznać te rzeczy, o których czytał mi tata i które widziałam w telewizji. Swoją karierę i pracę zaczęłam w zupełnie innym miejscu, ale mocno ciągnęło mnie w ten rejon. Dubaj to pępek świata, wszędzie stamtąd blisko: na cały Bliski Wschód, na Malediwy i Seszele, do Afryki Północnej i Europy. Ostatecznie trafiłam do Dubaju na leczenie zapalenia migdałków. W tamtych czasach Dubaj miał klimat niemal uzdrowiskowy, było ciepło i sucho. Całymi dniami spacerowałam po plaży i zapalenie szybko mi przeszło. Dziś takie spacery nie są już możliwe – plaże są prywatne, wszędzie kurorty, restauracje. Przez tych 20 lat bardzo wiele się zmieniło.

Jak wyglądał Dubaj 20 lat temu?
Było zupełnie inaczej niż teraz. Przede wszystkim mniej ludzi. Obecnie miasto jest przeludnione, infrastruktura nie zaspokaja potrzeb wszystkich mieszkańców, nie daje już rady. Wtedy nie było problemów z transportem albo znalezieniem mieszkania w dobrej cenie. W ogóle ceny i płace były inne. Myślę, że pensje w przeliczeniu były ze dwa razy większe niż teraz i proporcjonalne do stanowiska.

Wielka różnorodność przybyszów z całego świata jest podobno siłą Dubaju.
Kiedyś tak było. Ludzie przyjeżdżali zewsząd, ale Dubaj był przyjazny i tolerancyjny. Łatwiej było nawiązywać kontakty i relacje międzyludzkie. Ludzie mieli hobby i zainteresowania. Można było odnaleźć się w jakiejś grupie i spędzać czas wartościowo, a nie tylko chodzić na zakupy i drinki, jak jest teraz. Teraz tłumy w Dubaju są anonimowe, każdy tylko stara się przetrwać na stanowisku, unikać kłopotów, konsumować owoce sukcesu, jeśli jakiś odniósł.

Skąd więc te wszystkie negatywne zmiany?
Oczywiście zawsze wszystko się zmienia, ale powoli. A w Dubaju mieliśmy ostre cięcie: COVID. W ZEA kiepsko sobie radzono z pandemią, nie było planu, który brałby pod uwagę potrzeby i dobro wszystkich, także imigrantów. Cały plan walki z pandemią był w istocie planem minimalizacji strat finansowych, a los maluczkich nikogo nie obchodził. Powiedziałabym, że wtedy wszystkie problemy przyspieszyły, nasiliły się.

Czy w takim razie owi maluczcy nie próbowali zmienić decyzji władz?
Nie. W Dubaju i innych emiratach panuje dyktatura. Emir może wstać i zarządzić, że od teraz jest tak i tak, jutro może zarządzić co innego, a pojutrze wrócić do tego, co jest dziś. Właśnie w okresie pandemii władze skorzystały ze swojego wszechwładztwa i wprowadziły szereg rozwiązań, ograniczeń praw obywateli i ułatwień dla rządu, które obowiązują do dziś i są wykorzystywane przeciw zwykłym ludziom, szeregowym pracownikom. Restrykcje pojawiły się z dnia na dzień i często się zmieniały. Nikt nie przejmował się ich wpływem na życie zwykłych ludzi.

No właśnie – jak się teraz żyje w Dubaju?
Na krawędzi. Panuje zasada „hire and fire”, łatwo znaleźć zatrudnienie, ale jeszcze łatwiej je stracić. Nie ma ochrony pracowników, prawo pracy niby jest, ale w praktyce tylko rodowity Dubajczyk może coś wywalczyć w sądzie. Imigranci boją się apelować czy stawiać władzom nawet w obliczu oczywistej krzywdy.

Co za to grozi?
Strata pracy od zaraz. Razem z pracą traci się wszystko, bo wiza pracownicza wygasa i trzeba się wynosić z kraju. Jak ktoś liczy, że dubajski pracodawca dotrzyma umowy, w której są zapisy np. o odprawie i wykupieniu dla pracownika biletów powrotnych do domu, to może się przeliczyć. Kontrakty są traktowane po macoszemu.

eprasa.pl cdacf0e322

To nie inni mają was określać – to wy macie myśleć o sobie dobrze

Joanna Koroniewska na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa ma nowego chłopaka?
Celebrytka została przypadkowo uchwycona na nagraniu jednej z internautek, spacerując pod rękę z tajemniczym mężczyzną. Jak ustalił Pudelek, to Hervé Matthys – 30-letni belgijski piłkarz, występujący na pozycji obrońcy w Motorze Lublin. Z klubem związany jest od stycznia 2025 r., a jego imponujący wzrost 186 cm z pewnością przyciąga uwagę.

Iga Świątek zapozowała z gwiazdorem
Tenisistka ostatnio w Miami spotkała gwiazdora rocka – Jona Bon Jovi. W social mediach wrzuciła wspólne zdjęcie. „Ciekawostka: kupiłam winyl »Slippery When Wet« podczas turnieju w Toronto w 2019 roku i ma on szczególne miejsce w moim sercu. Cudownie było cię poznać" – podpisała fotografię.

Klaudia Halejcio poskarżyła się na gosposię
Celebrytka podzieliła się w internecie nagraniem, na którym widać, jak zatrudniana przez nią pomoc domowa ją okrada. „Osoba, która doskonale wiedziała, że istnieją kamery, po prostu kradła. Od papieru toaletowego, kapsułek do prania, różnych rzeczy. Podejrzewam, że tych rzeczy było znacznie więcej. (...) I właściwie nie było dnia, w którym by czegoś nie zabierała" – napisała. I dodała: „Łączny koszt zatrudnienia takiej osoby to jest ponad 11 tysięcy złotych miesięcznie".
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Terminator: Genisys
TVN Fabuła, 20:00
2029 r. John Connor stoi na czele rebeliantów, którzy walczą z cyborgami. Nie jest mu łatwo, bo musi się zmierzyć zarówno z wrogami z przeszłości, jak i z przyszłości. Wysyła zaufanego porucznika, Kyle'a Reese'a, do roku 1984, aby uratował jego matkę, Sarah Connor.

Szyfry wojny
TVP 1, 21:20
Podczas walk na Pacyfiku Amerykanie wykorzystują członków plemienia Navajo jako szyfrantów. Oficer marines dostaje rozkaz ochraniania jednego z nich. Tajemnica kodu ma być strzeżona za wszelką cenę.

Krwawe zagadki przeszłości
National Geographic, 22:00
W 1991 r., w Alpach, znaleziono mumię człowieka sprzed ponad 5 tys. lat. Naukowcy ustalają przyczynę śmierci mężczyzny, nazwanego Ötzim. Na mumii odkryli liczne rany. a także krzemienny grot tkwiący w ramieniu. Ötzi został więc zamordowany.

Air Force One
TV 4, 22:40
Prezydent USA (Harrison Ford) wraz z rodziną wraca do domu po oficjalnej wizycie w Moskwie. Rosyjscy terroryści przejmują pokład. Prezydent podejmuje walkę, by ocalić załogę, żonę, córkę i cały kraj.

KRZYŻÓWKA NR 45

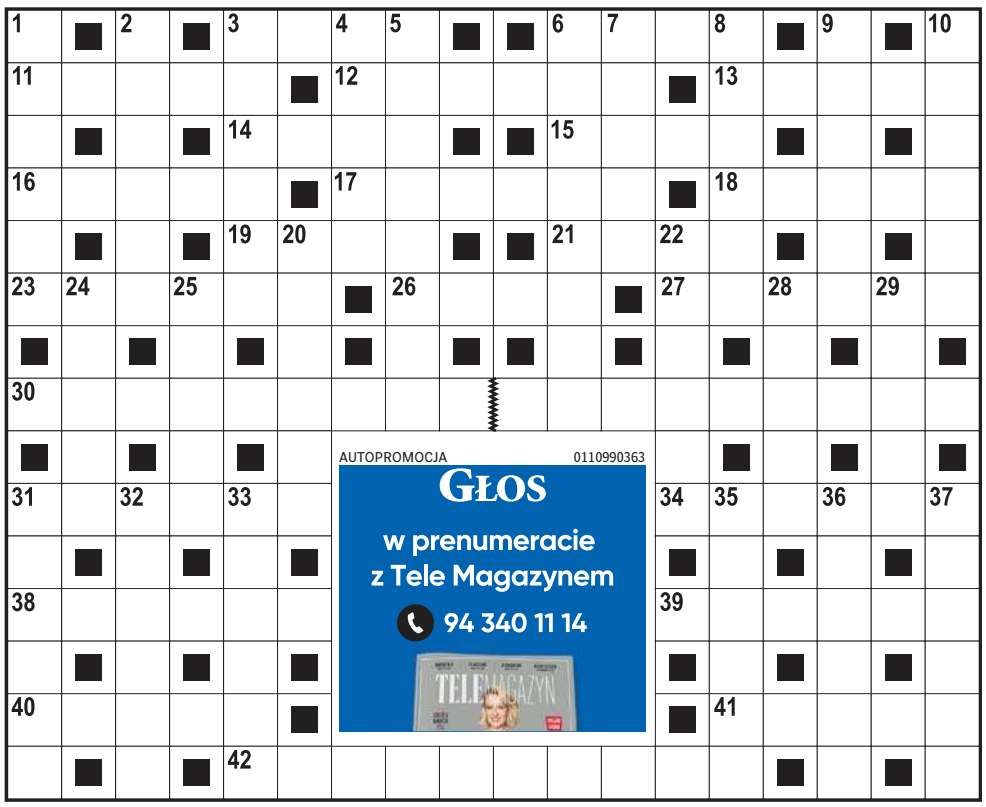

Poziomo:
3) sport Tomasza Adamka,
6) tendencja w sztuce lub literaturze,
11) krach majątkowy, bankructwo,
12) dowódca wojsk kozackich,
13) wśród proszków do prania,
14) kartograficzna w atlasie,
15) nie poziom i nie pion,
16) niepohamowane pragnienie,
17) broń artyleryjska na lawecie,
18) polski taniec ludowy,
19) dzwonek w talii kart,
21) rzeka z powieści Czesława Miłosza,
23) książę z dramatu „Balladyna",
26) lekka, przezroczysta tkanina,
27) człowiek o dużej wiedzy w określonej dziedzinie,
30) książka dla dzieci Ludwika Jerzego Kerna,
31) roni łzy z byle powodu,
34) stan w USA z Topeką,
38) japońska marka samochodów osobowych,
39) racja żywnościowa,
40) Bogusław, grał księdza Robaka w „Pana Tadeusza",
41) dawne pogranicze, rubież,
42) człowiek bardzo skąpy.

Pionowo:
1) przyrząd do wykonywania ćwiczeń gimnastycznych,
2) imię Dostojewskiego, autora „Zbrodni i kary",
3) stolica i największe miasto Malii,
4) egzotyczna roślina przyprawowa,
5) wytrawna wódka gatunkowa,
6) okręt kapitana Nemo,
7) przyjaciel Sokolego Oka,
8) Abel, holenderski żeglarz i kupiec,
9) piłkarski klub z Łodzi,
10) aureola na obrazie, nimb,
20) ... pierzasta, palma cukrowa z Azji i Australii,
22) poniesiona strata, szkoda,
24) wzór do naśladowania,
25) dawna nazwa diabła,
28) jon o ujemnym ładunku,
29) pojęcie z rachunku różniczkowego,
31) osesek skowronka lub zięby,
32) w lesie lub kościele,
33) drapieżny kot z Afryki,
35) altówka miłosna,
36) Czarne Stopy lub Irokezi,
37) mężczyzna o ciemnych włosach.

ROZWIĄZANIE NR 44

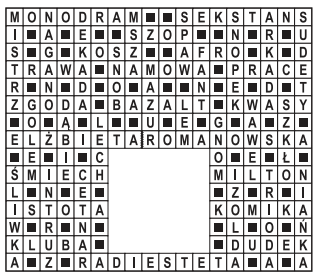

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć innych. Ale horoskop dzienny radzi, by nie brać na siebie zbyt wielu cudzych problemów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie Twoją mocną stroną. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją przy codziennych obowiązkach.
Baran (21.03 - 19.04)
Praca i obowiązki mogą wymagać większej uwagi. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wytrwałość szybko przyniesie efekty.
Byk (20.04 - 20.05)
Poczujesz potrzebę zmian i przygody. Horoskop dzienny mówi, że to dobry dzień na nowe doświadczenia i poszerzanie horyzontów.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś radzi zaufać sobie i nie bać się podejmowania odważnych decyzji.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach będzie najważniejsza. Horoskop dzienny na wtorek radzi postawić na kompromis i unikać niepotrzebnych sporów.
Lew (23.07 - 22.08)
Skup się na szczegółach i organizacji. Horoskop dzienny mówi, że Twoja precyzja pomoże rozwiązać problem, który od dawna Cię nurtuje.
Panna (23.08 - 22.09)
To dobry moment na działanie i pokazanie swoich umiejętności. Horoskop na dziś wróży, że pewność siebie przyniesie Ci uznanie.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje mogą dziś być intensywne. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada działać tak, by drobiazgi nie wytrąciły Cię z równowagi.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi słuchać uważnie innych i wyrażać swoje myśli jasno i bez pośpiechu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojny dzień sprzyja refleksji i planowaniu. Horoskop na dziś radzi zadbać o relacje i nie odkładać ważnych decyzji na później.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś poczujesz przypływ energii i motywacji. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na celach i unikać konfliktów.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl cdacf0e322

Zamiast satysfakcji z pracy, dużo stresu, presja i napięcie

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Ponad 40 procent Polaków mierzy się z napięciem, lękiem i depresją związaną z życiem zawodowym - alarmuje Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD).

W skali Europy stres i jego konsekwencje pochłaniają corocznie ponad 100 miliardów euro. Jedną z metod walki z tym zjawiskiem jest zwiększanie świadomości na temat przyczyn oraz metod radzenia sobie z nadmiernym obciążeniem psychicznym w miejscu pracy.

- Przedsiębiorcy są szczególnie narażeni na niebezpieczeństwa związane ze stresem - mówi Sławomir Biedermann, kierownik w departamencie wsparcia przedsiębiorczości Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP).

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

W 2025 roku już 29 procent Europejczyków doświadczało napięcia, depresji lub lęku wywoływanego pracą zawodową – o 2 procent więcej niż w 2022 roku.

Wielu Europejczyków doświadczało napięcia, wywoływanego pracą

Choroby układu krążenia pozostają główną przyczyną zgonów w Unii Europejskiej, a ich podłoże nie wynika jedynie z problemów natury fizycznej. Aż 74 procent z nich jest powodowanych przez czynniki związane ze stylem życia, spośród których szczególnie destrukcyjny jest przewlekły stres.

Dane OECD pokazują, że w 2025 roku już 29 procent Europejczyków doświadczało napięcia, depresji lub lęku wywoływanego pracą zawodową - o 2 procent więcej niż w 2022 roku - przy wyraźnych różnicach między krajami i płciami. Odsetek ten waha się od 19 procent w Danii do ponad 40 procent między innymi w Hiszpanii, Polsce, Finlandii i Grecji. Autorzy raportu wskazują, że problemy te częściej zgłaszają kobiety.

Przedsiębiorcy są szczególnie narażeni na stres

W naszym kraju skala zjawiska narasta wyjątkowo gwałtownie, gdyż od 2022 roku liczba pracowników skarżących się na stres zawodowy wzrosła aż o 11 procent. Jak wskazuje European Trade Union Institute (ETUI), źródłem tego napięcia są m.in. presja zawodowa spowodowana wysokimi wymaganiami i ograniczoną samodzielnością, długie godziny pracy, odczucie braku doceniania zaangażowania oraz przemoc psychiczna (mobbing).

Kumulacja tych czynników prowadzi do wypalenia zawodowego, zaburzeń psychicznych i poważnych konsekwencji zdrowotnych, z których najtragiczniejsze obejmują ponad 10 tys. zgonów rocznie w Europie, w tym około 5 tysięcy samobójstw - a także ogromne koszty ekonomiczne przekraczające 100 mld euro rocznie. Ponoszą je głównie pracodawcy w wyniku absencji i spadku produktywności pracowników.

- Przedsiębiorcy są szczególnie narażeni na niebezpieczeństwa związane ze stresem. Poczucie odpowiedzialności za firmę, codzienne wyzwania oraz ryzyko niepowodzenia stanowią dla przedsiębiorców istotne obciążenie psychiczne, z którym trudno sobie poradzić, zwłaszcza bez odpowiednich narzędzi i wiedzy - mówi Sławomir Biedermann, kierownik w departamencie wsparcia przedsiębiorczości PARP.

Raport ETUI podkreśla potrzebę poprawy warunków pracy w celu ochrony zdrowia pracowników. Ma to znaczenie zarówno w kontekście profilaktyki chorób sercowo-naczyniowych, jak i troski o dobrostan psychiczny Europejczyków. Jednym z rozwiązań, które mogą poprawić sytuację, jest edukacja w zakresie przyczyn stresu oraz sposobów radzenia sobie z codziennymi wyzwaniami.

Wielu chętnych na szkolenie „Radzenie sobie ze stresem"

- Zainteresowanie rozwiązaniami ułatwiającymi utrzymanie dobrego samopoczucia i przywrócenia wewnętrznej równowagi jest ogromne. Przykładem na to jest kurs „Radzenie sobie ze stresem", uruchomiony na platformie Akademii PARP. Jedynie w cztery dni od jego publikacji odnotowaliśmy kilkaset zapisów, co wyraźnie uświadomiło nam, jak istotny jest to temat - zarówno dla osób zatrudnionych na stanowiskach menedżerskich, przedsiębiorców, jak i pracowników - podkreśla Sławomir Biedermann.

Szkolenie „Radzenie sobie ze stresem" jest pierwszym kursem opublikowanym przez Akademię PARP w 2026 roku. Platforma oferuje dostęp do bezpłatnych kursów online, które można realizować samodzielnie w dowolnym momencie. Jej celem jest upowszechnianie wiedzy biznesowej w formie e-learningu wśród przedstawicieli sektora mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, osób planujących założenie własnej działalności gospodarczej oraz wszystkich, którzy chcą pogłębić wiedzę z zakresu różnych aspektów prowadzenia biznesu oraz m.in. rozwoju kompetencji miękkich.

Obecnie platforma edukacyjna oferuje 86 kursów obejmujących szeroki zakres tematyczny. W ubiegłym roku na portalu pojawiło się 10 nowych programów edukacyjnych - między innymi automatyzacja i robotyzacja w firmie, zarządzanie sobą w czasie, czy AI w biznesie, które cieszą się dużym zainteresowaniem.

W Akademii PARP zarejestrowało się do tej pory ponad 347 tysięcy użytkowników, z czego 61 tysięcy w 2025 roku. Świadectwem dużego zainteresowania ofertą dostępną na platformie jest liczba wydanych certyfikatów - ponad 320 tysięcy ogółem, w tym 64,4 tysiąca w 2025 roku.

Na ten rok planowane są publikacje nowych kursów o tematyce kluczowej dla sprawnego funkcjonowania firm i rozwoju ich kadry oraz pracowników. ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**
nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →
strefa AGRO
Grunt to biznes.
Serwis nowoczesnego rolnika
strefaagro.pl

eprasa.pl cdacf0e322

Kim jest „szur”? Mówi nam Mateusz Socha

Jerzy Wicher
Szczecin

Mateusz Socha wraca na scenę z nowym programem i – jak sam zapowiada – będzie to jazda bez trzymanki. „Szur” to jego najnowszy materiał stand-upowy, który już na etapie zapowiedzi wzbudza ogromne zainteresowanie fanów. Trudno się dziwić – Socha od lat należy do najostrzejszych, najbardziej bezkompromisowych głosów polskiej sceny komediowej.

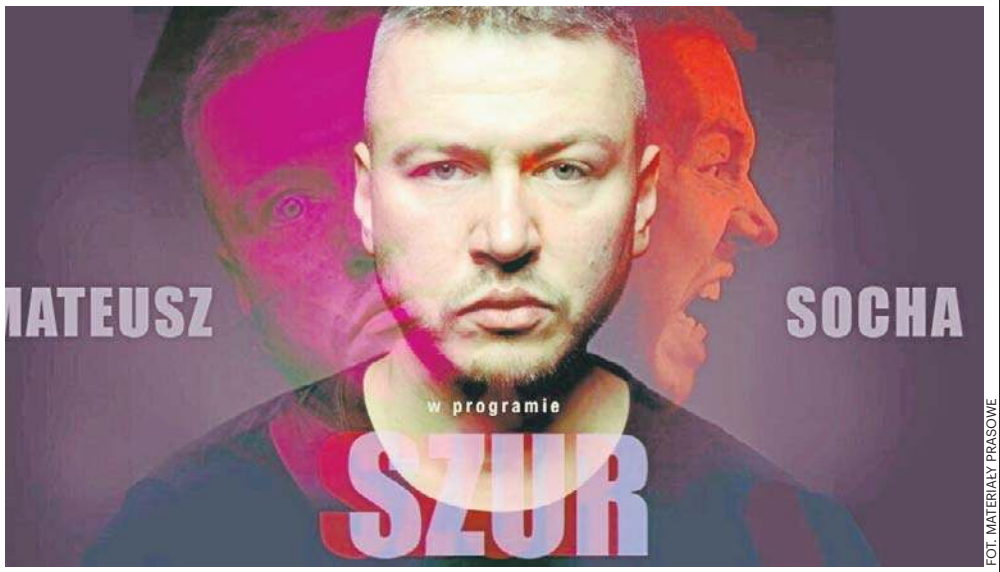

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jeśli oczekujecie inteligentnego humoru, odwagi i spojrzenia na rzeczywistość z zupełnie innej perspektywy – „Szur” jest propozycją obowiązkową. Jedno jest pewne: po tym występie trudno będzie wyjść z sali bez refleksji. Wtorek, Enea Arena, Szczecin, godz. 19

Mateusz Socha przyzwyczaił publiczność do stylu, który nie bierze jeńców. Jego występy są dynamiczne, często balansują na granicy absurdu i prowokacji, a jednocześnie trafiają w punkt, jeśli chodzi o obserwację codzienności. W „Szurze” komik idzie jeszcze dalej – sięga po tematy, które dla wielu są niewygodne, kontrowersyjne albo po prostu zbyt „prawdziwe”. Tytuł programu nie jest przypadkowy. „Szur” w języku potocznym funkcjonuje jako określenie kogoś odklejonego, działającego poza głównym nurtem, czasem irracjonalnego. Socha wykorzystuje ten motyw, by zadać pytanie: kto dziś tak naprawdę jest „normalny”? I czy przypadkiem nie wszyscy w jakimś stopniu nie jesteśmy… szurami? Nowy program to klasyczna dla Sochy mieszanka ironii, autoironii i społecznego komentarza. Komik porusza kwestie relacji międzyludzkich, życia codziennego, internetu, współczesnych trendów i absurdów rzeczywistości. Nie unika też tematów bardziej osobistych, co sprawia, że jego występ zyskuje dodatkową warstwę autentyczności.

Publiczność może spodziewać się:

- celnych obserwacji życia „tu i teraz”,
- mocnych, często niewygodnych żartów,
- dynamicznego kontaktu z widownią,
- momentów totalnego absurdu przeplatanych refleksją.

To właśnie ta umiejętność balansowania między śmiechem a czymś głębszym sprawia, że Socha wyróżnia się na tle wielu stand-uperów. Jego występy nie są tylko serią żartów – to raczej spójna opowieść o świecie, w którym żyjemy.

Mateusz Socha zbudował swoją pozycję konsekwentnie – od występów klubowych po wielkie sceny i wyprzedane sale. Jego materiały w internecie osiągają milionowe wyświetlenia, a bilety na występy znikają błyskawicznie. To efekt nie tylko charyzmy, ale też odwagi w podejmowaniu tematów, których inni unikają.

„Szur” wpisuje się w ten trend, ale jednocześnie otwiera nowy etap w jego twórczości. To program bardziej dojrzały, momentami ostrzejszy, a jednocześnie jeszcze bardziej świadomy swojej formy i przekazu. Koncerty programu „Szur” to nie tylko stand-up – to pełnoprawne wydarzenie sceniczne, w którym liczy się energia, kontakt z publicznością i niepowtarzalność chwili. Każdy występ może się różnić, bo Socha słynie z improwizacji i reagowania na to, co dzieje się na sali. Jeśli ktoś szuka rozrywki lekkiej i bezpiecznej – to niekoniecznie będzie jego klimat.

POGODA

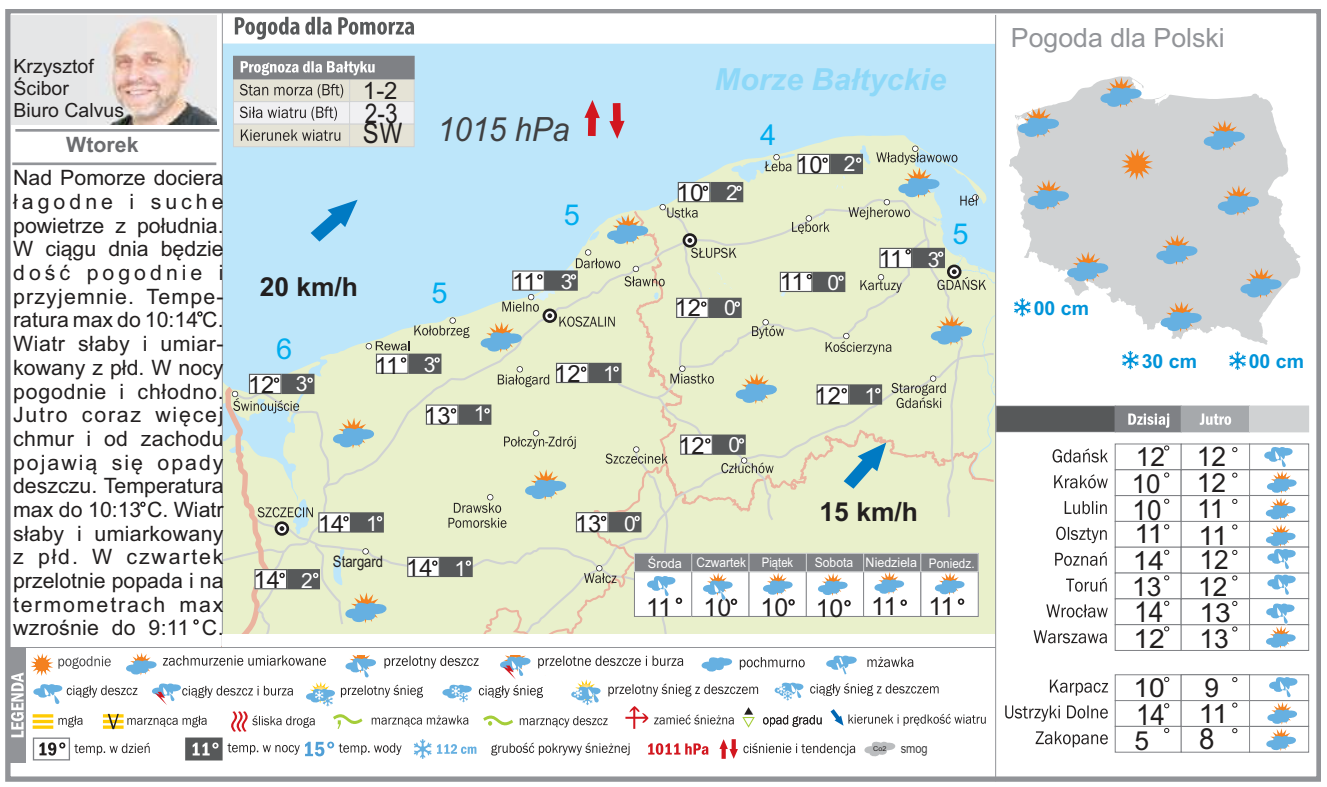

KRÓTKO

SZCZECIN

Jak powstało arcydzieło

FOT. ARCHIWUM

„Springsteen: Ocal mnie od nicości” to film o powstawaniu albumu “Nebraska’ Bruce’a Springsteena, kiedy muzyk stoi u progu kariery i próbował pogodzić presję sukcesu z demonami przeszłości. Album uchodzi dziś za jedno z jego najbardziej ponadczasowych dzieł. Szczecin, środa, DK Krzemień, godz. 17.30

KOSZALIN

Pomiędzy stanami Sadłowskiej

Muzeum w Koszalinie zaprasza na indywidualną wystawę Magdaleny Sadłowskiej – jednej z artystek zaproszonych do udziału w wystawie Reorientacje. Odsłona kolekcji sztuki współczesnej i nawiązującej twórczy dialog z problematyką poruszaną przez artystów, których prace tworzą kolekcję osiecką. Projekt Sadłowskiej jest opowieścią o byciu w ruchu – zarówno w sensie fizycznym, jak i symbolicznym. Wystawa koncentruje się na doświadczeniu artystki-nomadki, czyli osoby funkcjonującej bez zakorzenienia, nieustannie przemieszczającej się pomiędzy miejscami, kontekstami i tożsamościami. Ten stan „pomiędzy” nie jest tu jednak brakiem czy utratą, lecz świadomym wyborem i przestrzenią możliwości. Magdalena Sadłowska – artystka wizualna, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Muzeum, środa, wernisaż godz. 17

SŁUPSK

Klasycznie w filharmonii

FOT. ARCHIWUM

„Jezioro Łabędzie” to jeden z najbardziej rozpoznawalnych baletów na świecie. Od lat urzeka widownię porywającą opowieścią o miłości i poświęceniu, a to wszystko w oprawie magicznych kostiumów i dekoracji. Zespół tancerzy tworzą najlepsi artyści z Polski i Europy, którzy pracują pod dyrekcją Marcina Rolczyńskiego. Choreografii podjął się włoski tancerz i baletmistrz Alessandro Bonavita, a muzyka to oczywiście kultowy majstersztyk Piotra Czajkowskiego. Polska Filharmonia Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara, godz. 19

eprasa.pl cdacf0e322

Misja baraże rozpoczęta. Lewandowski chwali Oskara

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

W poniedziałek piłkarze powołani przez Jana Urbana zjawili się na zgrupowaniu w Warszawie. Najdalej, kolejno z Azerbejdżanu i Kataru, mieli Mateusz Kochalski z Krzysztofem Piątkiem.

- To mój najważniejszy mecz w szkoleniowej karierze - nie pozostawił wątpliwości przed półfinałem z Albanią Jan Urban. - W eliminacjach jak się potkniesz, to możesz odrobić. Tutaj jest gra o wszystko.

Kadrowicze w poniedziałek zakwaterowali się w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Tego samego dnia na stadionie Legii zaliczyli pierwszy trening. Kolejny zaplanowano dzisiaj na godz. 17.00. Niektórzy gracze narzekają na drobne urazy po weekendowych występach. Zdrowy jest Robert Lewandowski, ale udział w meczu FC Barcelony z Rayo Vallecano zakończył po pierwszej połowie. Trener Hansi Flick pytany o zmianę Polaka stwierdził, że była podyktowana chęcią „dołożenia trochę świeżości" drużynie.

Lewandowski do Polski przyleciał swoim odrzutowcem już w niedzielę. Z racji zaawansowanego wieku (w sierpniu skończy 38 lat) walczy o swój ostatni, trzeci mundial w karierze. Gra w Stanach Zjednoczonych wydaje mu się być pisana. Nawet jeśli - odpukać! - Polska nie awansuje na turniej to jest duża szansa, że w tamtejszej Major Soccer League podpisze swój ostatni, duży kontrakt, gdyby tego miała mu nie zaoferować Barcelona. W każdym razie na pewno za ocean przeniesie się trzy lata młodszy od niego Antoine Griezmann. Francuz po przegranych przez Atletico derbach Madrytu poleciał na negocjacje z Orlando City.

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Kapitan kadry Robert Lewandowski w meczu z Albanią zagra w masce ochronnej

- Daję sobie czas. Żadne decyzje z mojej strony dotyczące przyszłości w Barcelonie jeszcze nie zapadły - wyznał Lewandowski. W ten sam sposób wypowiedział się również na temat swojej przyszłości w reprezentacji: - Nie zakomunikuję wam, dziennikarzom, żadnej decyzji w tej kwestii, bo ich po prostu nie znam. I na pewno po dwóch najbliższych meczach też ich nie podejmę.

Debiutancko w zaszczytnym gronie kadrowiczów pojawił się zaledwie 17-letni Oskar Pietuszewski robiący furorę w portugalskim FC Porto. Kto wie, czy właśnie on nie odegra spektakularnej roli w barażach o MŚ 2026? Może już w czwartek przeciw Albanii?

Pietuszewskiego już jesienią typowano do pierwszej reprezentacji. Wtedy, czyli listopadzie, był zawodnikiem Jagiellonii Białystok, a Polska rozgrywała hitowy mecz eliminacji z Holandią zakończony remisem 1:1. Urban stwierdził, że utalentowany pomocnik ma czas i dlatego pozostawił go w kadrze U-21 Jerzego Brzęczka, która potem jako niepokonana ograła Włochów w Szczecinie w el. młodzieżowego Euro.

Teraz nie ma już jednak na co czekać. Pietuszewski w błyskawicznym tempie stał się bowiem ważnym graczem Porto, brylującym w praktycznie każdym meczu. W pięciu ostatnich notował gola lub asystę. W minioną niedzielę wypracował bramkę przeciwko Bradze. Po długim zagraniu od Jakuba Kiwiora uciekł ostatniemu rywalowi, po czym dograł do lepiej ustawionego kolegi.

- Lubię tego chłopaka, bo jest kreatywny. Nie boi się brać odpowiedzialności. Tego dzisiaj bardzo brakuje w piłce - stwierdził o Pietuszewskim były znany portugalski skrzydłowy, Ricardo Quaresma.

Takich opinii jest więcej. Polak robi dużo szumu na lewej stronie, z której w reprezentacji na półfinał wykruszył się pauzujący za żółte kartki Nicola Zalewski. Czy na jego miejsce od razu wskoczy Pietuszewski? Tego ciągle nie wiadomo.

- To młody zawodnik, wszystko przed nim. Początek ma bardzo udany. Jeśli będzie potrzebował jakiejś rady, to z chęci mu jej udzielę, z chęcią mu coś podpowiem. O ile oczywiście okaże się, że w ogóle jakiejkolwiek podpowiedzi potrzebuje. To nietuzinkowy zawodnik. Cieszmy się, że kogoś takiego mamy - apelował wczoraj Lewandowski.

Polska w półfinale z Albanią zagra w nowych koszulkach przygotowanych przez Nike. Biletów na PGE Narodowy już nie ma. Według bukmacherów jesteśmy zdecydowanym faworytem, choć blisko trzy lata temu przegraliśmy 0:2.

- Mamy dwa finały przed sobą. Jestem przekonany, że tak będzie, czyli awansujemy do finału baraży i dzięki wygranej awansujemy na mundial - stwierdził Lewandowski, którego ponownie zobaczymy w masce chroniącej twarz. - Powiększyłem ją w ostatnich dniach. I jest już lepiej. ©℗

Po fatalnym upadku Kacper Tomasiak wrócił już do kraju

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI. **- Kacper Tomasiak jest już w Polsce. Po wypadku na skoczni w Vikersund trzykrotny medalista igrzysk w Mediolanie został wypisany ze szpitala - informuje w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.**

Tomasiak w piątek nie przeszedł kwalifikacji do sobotniego konkursu w norweskim Vikersund. W niedzielę po raz pierwszy w karierze miał wystąpić w konkursie na mamucie. Polak jako pierwszy skakał w kwalifikacjach i przy lądowaniu zaliczył upadek. Nasz reprezentant nie podniósł się samodzielnie, został zniesiony ze skoczni przez służby medyczne, a następnie 19-latek został niezwłocznie zbadany przez sztab medyczny.

Po dokonanych oględzinach reprezentant Polski został przewieziony do szpitala. „Kacper czuje się dobrze. Przeszedł badania w szpitalu, które nie wykazały żadnych nieprawidłowości. Zostanie na noc w szpitalu na obserwacji. Kacper dziękuję za wsparcie i mnóstwo miłych słów od kibiców" - przekazał w niedzielę wieczorem PZN na platformie X.

W poniedziałek otrzymaliśmy najnowsze informacje z PZN na temat stanu zdrowia Tomasiaka.

- Kacper jest po krótkich konsultacjach, jest właśnie wypisywany ze szpitala i jeszcze dziś wraca do Polski. Jak wróci do kraju, będzie przechodził konsultacje z lekarzami, którzy opiekują się kadrą - przekazał w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Ostatnie konkursy Pucharu Świata w sezonie 2025/2026 zostaną rozegrane podczas najbliższego weekendu na mamuciej skoczni w Planicy. Skład kadry na zawody w Słowenii - jak informuje nas PZN - zostanie ogłoszony prawdopodobnie we wtorek po południu. W Planicy w piątek odbędzie się konkurs indywidualny, na sobotę zaplanowano konkurs drużynowy, a w niedzielę rozegrany zostanie finałowy konkurs indywidualny. ©℗

FOT. EAST NEWS

Kacper Tomasiak w kwalifikacjach przy lądowaniu zaliczył upadek. Na szczęście jest już w Polsce

Cztery medale to dobry wynik. Organizacyjnie wszystko na tip-top

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. **Cztery medale wywalczyli Polacy na halowych mistrzostwach świata w Toruniu. Ostatni krążek dołożyła Pia Skrzyszowska, która zdobyła brąz w biegu na 60m przez płotki.**

Finałowy bieg miał kosmiczny poziom. Pierwsza na metę wpadła Devynne Charlton wyrównując własny rekord świata - 7.65. Za nią prawie jednocześnie przybiegły Skrzyszowska i Holenderka Nadine Visser. Ta druga była szybsza o ledwie 0.005 sekundy... Lecz w tym momencie przy nazwisku Polki pojawiły się literki „NR", co oznacza rekord kraju - 7.73! Nic więc dziwnego, że nasza płotkarka wyskoczyła z radości w górę niczym tyczkarka. Za moment wyściskała się z Adrianną Sułek-Schubert i Pauliną Ligarską, które robiły właśnie rundę honorową po zakończonej rywalizacji pięcioboistek (odpowiednio czwarta i szósta).

Skrzyszowska nie kryła swojego szczęścia.

- Tak, poziom był bardzo wysoki. Spodziewałem się tego. To samo pokazywały zeszłoroczne mistrzostwa świata w hali. Płotki to wielka rywalizacja. Cieszę się, że to udźwignęłam i zdobyłam medal. Dużo tu było mojej rodziny. Moja siostra, mama z koleżankami, wujkowie. Chciałam ich wszystkich zobaczyć. No i kibice. Zrobiłam rundę honorową, bardzo mnie to zmęczyło (śmiech), ale rzadko ma się okazję przed własną publicznością zdobyć medal - powiedziała Skrzyszowska. - Ten rekord Polski to dodatek. Na początku nie zorientowałam się, że to rekord. Trzecie miejsce - super! Dopiero po chwili jedna z koleżanek uświadomiła mi, co się stało. Przekraczając linię mety czułam, że dobrze się rzuciłam. Mogłam się nawet przewrócić, ale chciałam walczyć do końca. Nie byłam jednak świadoma, czy to jest podium - dodała.

Ostatnią konkurencją mistrzostw była żeńska sztafeta 4x400. Nie bez powodu oczywiście - to miała być kropka nad „i" dla świetnych, polskich kibiców, bo przecież liczyliśmy na medal. Niestety nasza drużyna w składzie: Bukowiecka, Gryc, Kuś, Święty-Ersetic zajęła czwarte miejsce. Na ostatniej prostej wyprzedziły nas Hiszpanki. Trzeba jednak dodać, że czas 3:26.17 to drugi wynik w historii polskiej lekkoatletyki. Gorycz porażki była jednak duża.

- Zabrakło szczęścia. Naszym celem była walka o złoto. Byłyśmy na to gotowe. Niewiele zabrakło. Nie czułam tej Hiszpanki. Na 300. metrze starałam się odbiegać na drugi tor, atakować, bo myślałam, że już tylko w trójkę walczymy o medale. W ostatniej chwili zza pleców wybiegła mi Hiszpanka. Dlatego to bardziej boli - powiedziała na mecie Święty-Ersetic.

Cztery medale na halowych mistrzostwach świata to drugi najlepszy wynik Polaków w historii. Gdy dodamy do tego, że w klasyfikacji punkowej zajęliśmy drugie miejsce (za bezkonkurencyjnymi Amerykanami), to trzeba przyznać, że sportowo była to udana impreza. Organizacyjnie też wszystko na tip-top. Brawo Polska!
©℗

eprasa.pl cdacf0e322

SPORT

www.sportowy24.pl

TENIS STOŁOWY

Miłosz Redzimski i Zuzanna Wielgos złotymi medalistami Mistrzostw Polski seniorów. Mistrzostwa Polski po raz pierwszy w 94-letniej historii odbyły się w Szczecinie. Tenisiści rywalizowali w hali przy ul. Racibora, a jednym z organizatorów był piierwszoligowy klub - Griffin's-Spin Szczecin. W grach pojedynczych najlepsi byli: Miłosz Redzimski (Grodzisk Mazowiecki) oraz Zuzanna Wielgos (Rzeszów); w deblach: Jakub Stecyszyn/Marcel Błaszczyk (Zamość/Wąchock) oraz Natalia Bajor/Wielgos (Berlin/Rzeszów); w mikście - Błaszczyk i Paulina Krzysiek (Częstochowa/Wąchock). Brązowy medal w deblu mężczyzn wywalczył Kamil Nalepa (Griffin's Spin).

PIŁKA WODNA

Arkonia Waterpolo Szczecin przegrała dwa spotkania w ekstraklasie. Uległa Alfie Gorzów 10:20 oraz Nekerze Warszawa 7:16. Arkończycy zajmują 7. miejsce (na 8 drużyn), a kolejne spotkania rozegrają w maju.

Kafarski na zwolnieniu lekarskim

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trener Tomasz Kafarski ma problemy zdrowotne i w tym tygodniu ma przejść zabieg na kręgosłupie. Kiedy wróci do pracy z zespołem Świtu Szczecin i czy na pewno wróci?**

Tomasz Kafarski dołączył do Świtu Szczecin już po rozpoczęciu sezonu 2024/25. Świt akurat debiutował w II lidze, ale szybko stracił trenera. Piotr Klepczarek nieoczekiwania dla zarządu i drużyny zdecydował się przyjąć ofertę z pierwszoligowej Warty Poznań (miał taką klauzulę w kontrakcie). Jak się okazało - szkoleniowiec popełnił błąd, nie poradził sobie w nowym klubie i szybko został zwolniony (obecnie szuka pracy).

Klepczarka w Świcie - i to też była niespodzianka - zastąpił Tomasz Kafarski. Szkoleniowiec w Polsce znany, bo pracował np. w ekstraklasowych drużynach Lechii Gdańsk i Cracovii, ale też mający za sobą trudny okres i dłuższy okres bez pracy. Ze Świtowcami związany jest do tej pory, choć nie zawsze ta współpraca jest idealna. Były momenty (np. ostatniej jesieni), gdy mówiło się, że Kafarski odejdzie lub zostanie zwolniony. Takich decyzji nie było, a szkoleniowca broniły wyniki. W poprzednim sezonie udział w barażach o I ligę, w obecnym miejsce w czołówce i też z szansami na baraże. Co prawda wiosna nie układa się idealnie, ale Świt jest na 6. miejscu. Dwa ostatnie mecze bezbramkowo zremisował, ale zespołem kierował Patryk Kurant.

Trener Kafarski dzień przed zaległym meczem z Wartą w Poznaniu poinformował klub, że ma problemy z kręgosłupem i nie będzie w stanie pojechać i prowadzić drużyny.

- Trener zadeklarował, że będzie kierował zespołem na telefon, oglądając telewizyjną transmisję. Pomysły na mecz, ustawienie personalne - wszystko było przygotowane przed szkoleniowca - mówi Szymon Kufel, dyrektor sportowy Świtu.

I tu nastąpił zgrzyt.

- Trener dostał czas na poprawę zdrowia, ale też nie chcieliśmy, by kierował drużyną na telefon. W naszym odczuciu za zespół musi odpowiadać trener, który jest na miejscu, rozmawia z zawodnikami, reaguje na bieżąco na różne sytuacje. Dlatego podjęliśmy decyzję, by trener Patryk Kurant czasowo w pełni przejął dowodzenie drużyną - mówi Kufel.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Tomasz Kafarski do Świtu dołączył we wrześniu 2024 r.

Takie rozwiązanie nie do końca przypadło do gustu Kafarskiemu. Było trochę nerwów, a po meczu w Poznaniu przybyło plotek, że Kafarski już nie wróci do pracy ze Świtowcami, że kłopoty zdrowotne to jedynie zasłona dymna.

- Nie było tematu zwolnienia trenera ze Świtu. I teraz też nie ma. Na razie trener Kafarski jest na zwolnieniu lekarskim i według wstępnych informacji ma wrócić do zdrowia w ciągu 2 tygodni. Zobaczymy, co dalej i czy będzie mógł normalnie pracować - mówi Kufel.

Działacze i sztab nie robili przed zawodnikami żadnych tajemnic, na bieżąco wspólnie zapadały decyzje, a Patryk Kurant po meczach z Wartą Poznań i Stalą Stalowa Wola konferencje prasowe rozpoczynał od szczerych życzeń powrotu do zdrowia trenera Kafarskiego.

- Jeszcze takiej sytuacji w klubie nie mieliśmy, by trener ze względów zdrowotnych nie mógł przez jakiś czas prowadzić treningów i kierować zespołem w meczach. Czekamy aż trener Kafarski upora się ze swoimi kłopotami - mówi Kufel.

Dodajmy, że kontrakt Kafarskiego ze Świtem obowiązuje do końca tego sezonu. Dalsza współpraca uzależniona jest od końcowego wyniku w tym sezonie.

Problemy trenera to nie jedyne obecnie zmartwienie zdrowotne w Świcie, bo mecz ze Stalą okupiony został trzema kontuzjami. Maciej Koziara może być poza grą kilka tygodni, a Jędrzej Góral i Karol Maszało powinni wrócić do treningów i gry szybciej. W najbliższy weekend Świt ma zagrać w Rzeszowie. Zabraknie też Jakuba Zawadzkiego, który dostał powołanie do juniorskiej reprezentacji. Świt nie zdecydował się przekładać spotkania, by zaległości nie rozgrywać w środku tygodnia. ©℗

King do środy chce znaleźć nowego środkowego do grania od razu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. **King Szczecin jest liderem Orlen Basket Ligi po 23. kolejce. Wilki Morskie walczą o miejsce w ścisłej czołówce przed play-offami, do których zostało siedem spotkań.**

O ile występ w Pucharze Polski zakończył się dla Kinga rozczarowaniem, tak w lidze szczecinianie potwierdzają, że są mocni. - Chcemy walczyć o najwyższe cele - mówił nawet po wygranej z Dzikami Warszawa trener Maciej Majcherek.

Szanse na to są spore, choć ścisk w czołówce duży, a przed Kingiem kilka trudnych spotkań. W najbliższą sobotę okazja do rewanżu z Treflem za jesienne lanie w Sopocie. A w następnych tygodniach będą jeszcze bardzo wymagające spotkania np. z Arką Gdynia, Legią Warszawa czy Górnikiem Wałbrzych.

King z bilansem 17:6 odskoczył konkurencji, ale to jest skromna przewaga. Śląsk Wrocław, Legia, Trefl, Górnik, Dziki czy nawet Stal Ostrów też walczą o pierwszą czwórkę.

Przypomnijmy regulamin. Po rundzie zasadniczej (30 meczach) pierwsza szóstka automatycznie awansuje do ćwierćfinałów, a zespoły z miejsc 7-10 powalczą o to w barażach.

Drużyny z miejsc 1-4 będą gospodarzami spotkań ćwierćfinałowych, drużyny z miejsc 1-2 półfinałów. Czym wyższa więc lokata po rundzie zasadniczej tym korzystniejsze rozstawienie i atut parkietu w play-offach. Jest o co grać i dobrze to wiedzą we wszystkich klubach. Jesteśmy na finiszu gorącego okresu. Środa będzie ostatnim dniem na rejestrację nowych graczy. King miał już nie dokonywać roszad w składzie (generalnie było ich mało w tym sezonie), ale...

- Możemy być aktywni - odpowiedział Majcherek na pytanie, czy King będzie szukał nowych zawodników na transferowym rynku.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Malcolm Dandridge w dotychczasowych występach nie sprawiał wrażenia, by chciał odgrywać kluczową rolę

Ile może być zmian w Kingu? - Jeśli taka decyzja zapadnie to jedna - mówi jedynie szkoleniowiec.

Gdyby zapytać kibiców to pewnie większość wskazałaby Noaha Freidela, bo strzelec ostatnio ma dołek formy. W pięciu ostatnich meczach miał skuteczność trójek - 5/29. Słabiutko, ale Amerykanin jest bardzo ceniony przez sztab za defensywne walory, a skuteczność ma wrócić.

King po raz drugi w trakcie sezonu chce wzmocnić strefę podkoszową. W lutym do drużyny dołączył 25-letni Amerykanin Malcolm Dandridge. Miał być solidnym zmiennikiem dla Nemanji Popovicia, ale tak nie jest. Dandridge jest wysoki, silny, ale z tych atutów nie korzysta. W 5 meczach zdobył łącznie 9 punktów, zebrał tylko 10 piłek. Nie sprawiał też wrażenia, by pod koszem walczył jak gladiator.

Klub szuka więc zastępcy, ale nie jest to takie proste, bo w wielu ligach środkowi są poszukiwani.

Najlepiej byłoby przejąć ogranego w Polsce gracza z zespołu, który ma małe szanse na udział w play-offach, ale może to być trudniejsza opcja niż sprowadzenie kogoś z zewnątrz. King to przerabiał rok temu - środkowego znalazł w Australii, na papierze Marcus Lee wyglądał dobrze, ale na parkiecie mocno rozczarował. Teraz - jak King chce zwiększyć swoje ligowe szanse - nie może sobie pozwolić na zły strzał.

Dodajmy, że King ma obecnie 7 obcokrajowców (z Dandridgem), a grać może 6. Do składu po kontuzji ma już wrócić Czech Ondrej Hustak, więc sztab będzie teraz wybierał, który z obcokrajowców pozostanie poza rotacją na dany mecz. ©℗

eprasa.pl cdacf0e322